Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji i filiach 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 230. Łódź, Poniedziałek 24 sierpnia 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w ekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyteżajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Całonocne obrady rządu angielskiego.

Dymisja gabinetu Mac Donalda.

Poważne chwile Wielkiej Brytanji.

Londyn, 24 sierpnia (Od wł. kor.) Od czasu wojny Londyn nie pamięta tak ożywionego zainteresowania sprawami politycznemi ze strony opinji publicznej jak w obecnej chwili. Wczorajsza konferencja Rady Ministrów obradowała przez cały dzień. Na Downing Street gromadziły się

tłumy publiczności,

czekającej na rezultat. Policja musiała przystąpić do rozpraszania tłumów, tamujących zupełnie ruch uliczny.

Król przybył do Londynu o godzinie 8-ej rano. O godzinie 10-ej odbył pierwszą półtoragodzinną konferencję z premjerem. O godz. 2-ej po południu przyjęty był Sir Herbert Samuel, zastępujący chorego Lloyd Georgea. W godzinach wieczornych

wezwano do króla Baldwina.

Od godz. 5-ej po południu do godziny 10-ej wieczorem obradowała znowu bez przerwy rada gabinetowa

20 ministrów

pod przewodnictwem Macdonalda. O godzinie 10-ej wieczorem Macdonald udał się ponownie do króla.

Londyn, 24 sierpnia. (Od wł. kor.) Jak się dowiadujemy na radzie gabinetowej zaznaczył się

ostry rozłam

w łonie rządu. Siedmiu ministrów wypowiedziało się stanowczo przeciwko projektom oszczędnościowym. Są to przedstawiciele związków zawodowych, którzy obawiają się

utraty popularności

w obliczu nadchodzących wyborów. Wobec tego Macdonald udał się do króla po raz trzeci o północy.

Po północy zjawili się u Macdonalda przedstawiciele banków, aby zwrócić mu uwagę, że kredyt 50 miljonów funtów, udzielony Anglji przez Francję i Amerykę

już się wyczerpuje

i funt znowu jest zagrożony dewaluacją.

Macdonald konferował w nocy również z Baldwinem i Chamberlainem.

Londyn, 24 sierpnia. (Od wł. kor.) Wobec rozłamu we własnym gabinecie i niemożności znalezienia wyjścia z powikłanej sytuacji Macdonald postanowił

podać się do dymisji.

Jego miejsce zajmie Baldwin przy poparciu liberałów, albo też powstanie rząd koalicyjny przejściowy, który zajmie się przeprowadzeniem oszczędności i rozpisaniem wyborów.

PRZESILENIE W ANGLJI.

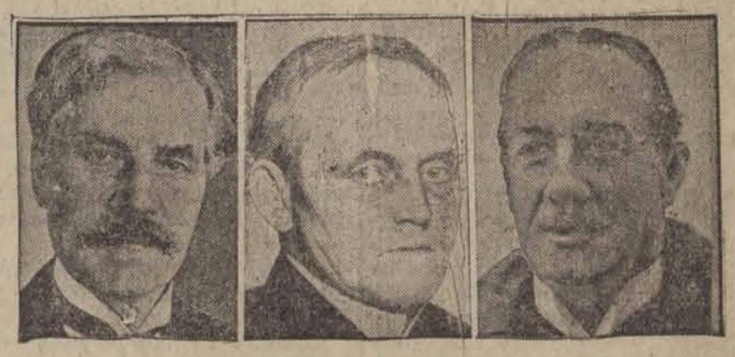

1) Ustępujący premjer Macdonald, 2) Kanclerz Skarbu Snowden. 3) Spodziewany nowy premjer Baldwin, przywódca partji konserwatywnej.

Nowy lot Europa-Ameryka.

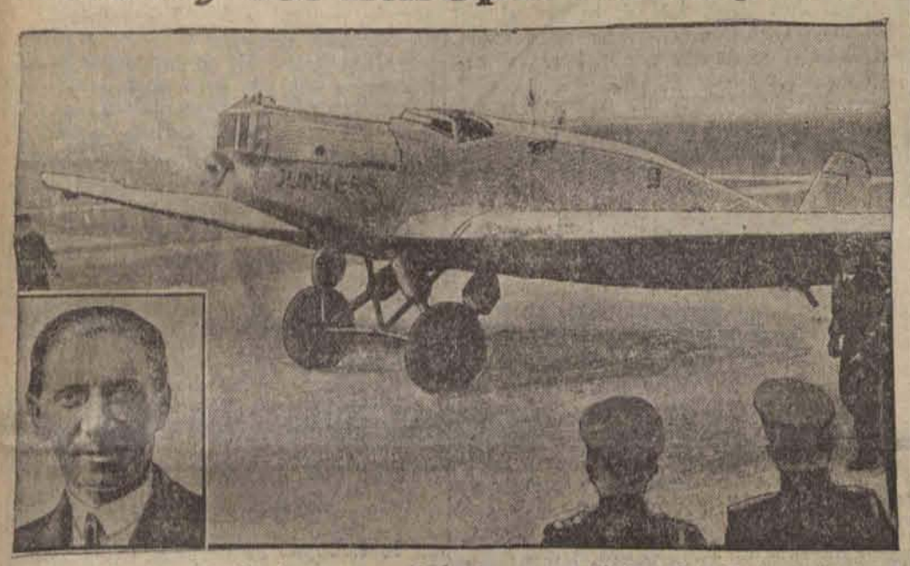

Pilot Johannsen (u dołu) wystartował do lotu przez Atlantyk z Europy do Ameryki na aparacie Junkersa.

Groźba strajku kolejowego.

Zakończenie zjazdu Zw. Zaw. Prac. Kolejowych.

Warszawa, 24 sierpnia (Od wł. kor.) Wczoraj został zakończony trzydniowy zjazd Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych. W rezultacie

zjazd upoważnia zarząd

związku do podjęcia starań o poprawę bytu kolejarzy, cofnięcie redukcji płac, wstrzymanie redukcji pracowników i ilości dni pracy, znowelizowanie pragmatyki służbowej i

uszanowanie 8-godzinnego dnia pracy.

Dla osiągnięcia tych żądań zjazd nie wyklucza w razie potrzeby proklamowania powszechnej akcji strajkowej na kolejach.

Strajk Arabów w Palestynie.

Protest przeciwko uzbrojeniu Żydów.

Londyn, 24 sierpnia (Od wł. kor.) Wczoraj wybuchł w Palestynie strajk Arabów jako protest przeciwko dostarczeniu przez rząd

broni wsiom żydowskim.

W Nablus doszło do poważnych starć, podczas których zostało rannych wielu Arabów jak również policjantów.

Uratowani z dna morskiego.

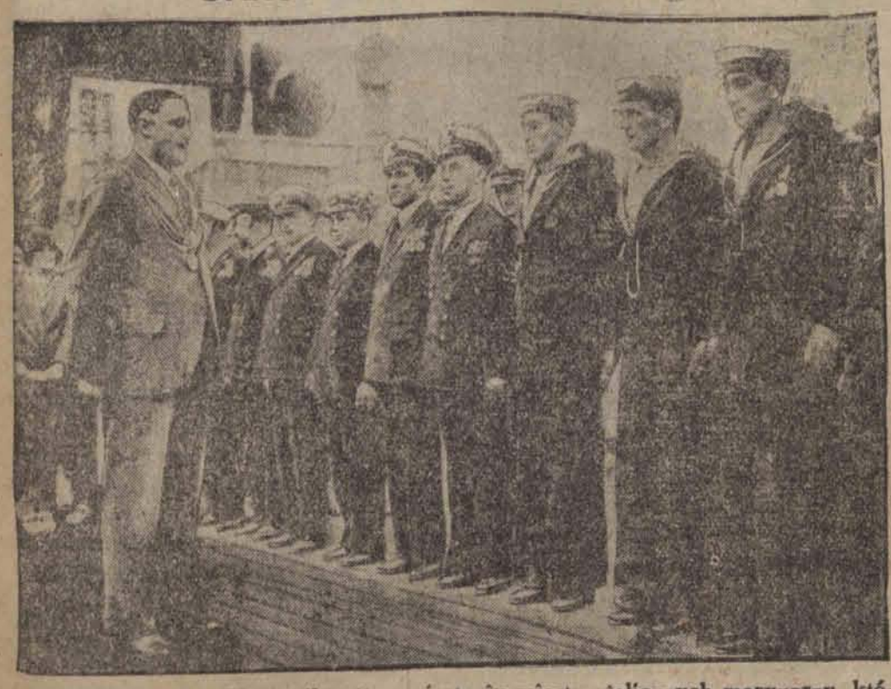

Burmistrz portu w Plymouth wita w imieniu miasta nielicznych marynarzy, którzy zostali uratowani z katastrofy największej angielskiej łodzi podwodnej „Pozejdon".

Występy włamywaczy na prowincji.

Dwie rozprute kasy.

Łódź, 24 sierpnia.

Występy włamywaczy na prowincji zdarzają się coraz częściej. W dniu wczorajszym Wojewódzki Urząd Śledczy otrzymał zawiadomienie o zuchwałem włamaniu do lokalu Urzędu gminy Piotrkowice, pod Koninem. Włamywacze

rozpruli kasę ogniotrwałą,

zawartość której w sumie kilku tysięcy złotych zrabowali. Zaalarmowana policja zatrzymała trzech osobników, podejrzanych o dokonanie włamania.

Drugą „wizytę" kasiarze złożyli Towarzystwu Rolniczo - Handlowemu w Bełchatowie (powiat piotrkowski), gdzie rozbili kasetkę, z której zrabowali 580 złotych. Po włamaniu w Towarzystwie Rolniczo - Handlowem ci sami przestępcy dostali się do sklepu Stowarzyszenia Spożywców, gdzie zrabowali 1350 złotych w gotówce oraz wyroby tytoniowe wartości 200 złotych.

Na ślad sprawców obu kradzieży, dokonanych w Bełchatowie nie natrafiono.

Jak zdołano ustalić, wszystkie włamania są dziełem „wykwalifikowanych" włamywaczy łódzkich.

Wszczęte przez policję energiczne poszukiwania spowodują niewątpliwie ujęcie całej szajki, niepokojącej prowincję.

Straszna śmierć pasażerki tramwaju.

Dyszel zmiażdżył jej głowę.

Warszawa, 24 sierpnia (Od wł. kor.) Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się wczoraj na ulicy Ząbkowskiej w Warszawie. W czasie przejazdu tramwaju nr. 25 przez tę ulicę,

spłoszyły się konie

parokonnej platformy i jak oszalałe popędziły naprzeciw jadącego tramwaju. Woźnica spadł na bruk

ulegając ciężkiemu potłuczeniu,

konie zaś uderzyły dyszlem w przednią platformę przebijając szybę. Stojąca na platformie 26—letnia Róża Weinlatt, pianistka kinowa została ugodzona

dyszlem w głowę,

tak nieszczęśliwie, że pękła jej czaszka. Woźnicę odwieziono do szpitala. Zwłoki Weinlattówny zostały odwiezione do prosektorjum.

Weinlattówna poniosła śmierć na miejscu. Stojący obok maszynista

wyszedł bez szwanku.

Tragiczny epilog przejażdżki na gapę

Robotnik z obciętą nogą na torze.

Łódź, 24 sierpnia.

W dniu dzisiejszym na torze kolejowym Chojny — Łódź wydarzył się zagadkowy wypadek. Do pociągu towarowego, odchodzącego w kierunku Koluszek, wsiadł na stacji w Chojnach sezonowy robotnik kolejowy, niejaki Michał Kujawiak, zamieszkały przy ulicy Śląskiej 25. Kujawiak jechał do pracy na terenie stacji Widzew. Robotnik zajął miejsce w budce hamulcowego jednego z wagonów. Kiedy pociąg ruszył siedzącego w breku Kujawiaka zauważył jeden z hamulcowych, który nie namyślając się wiele

zepchnął robotnika.

Kujawiak spadł z wagonu tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła, które obcięły mu lewą nogę. Po przejściu pociągu leżącego w kałuży krwi robotnika zauważyli przechodnie. Lekarz pogotowia przewiózł nieszczęśliwego Kujawiaka do szpitala. Stan robotnika kolejowego jest bardzo groźny. Hamulcowego, który wypchnął z pociągu Kujawiaka narazie nieujawniono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

KARMELKI WEDLA 60 ODMIAN

Ulewa i grad w Kaliszu.

Kalisz, 24 sierpnia.

Wczoraj po południu w Kaliszu nastąpiło oberwanie chmury. Spadł ogromny grad, który w mgnieniu oka pokrył ulice miastem kilkucentymetrową wodą.

Ścieki nie mogły pomieścić wzbierającej wody, to też niebawem całą ulicą popłynęła ogromna struga wody, która poczęła się wdzierać do domostw.

Wiele piwnic i suteryn zostało zalanych.

Śmierć studenta-pływaka

w nurtach Dniestru.

ZELESZCZYKI 24. 8. — Tragiczną śmiercią zginął w nurtach Dniestru student politechniki lwowskiej, 26-letni Roman Olszewski, który wybrał się kilka dni temu z towarzystwem, złożonem z 6 osób na wycieczkę łódką w górę Dniestru. W pewnej chwili Olszewski, który był dobrym pływakiem wskoczył do wody trzymając się ręką łodzi i w ten sposób płynął przez dłuższy czas, rozmawiając ze swymi towarzyszami.

Po upływie kilkunastu minut zauważono, że Olszewski zniknął w pobliżu i odtąd wszelki ślad po nim zaginął.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.95 — w płaceniu 8.92.

Otwarcie sesji parlamentu bułgarskiego.

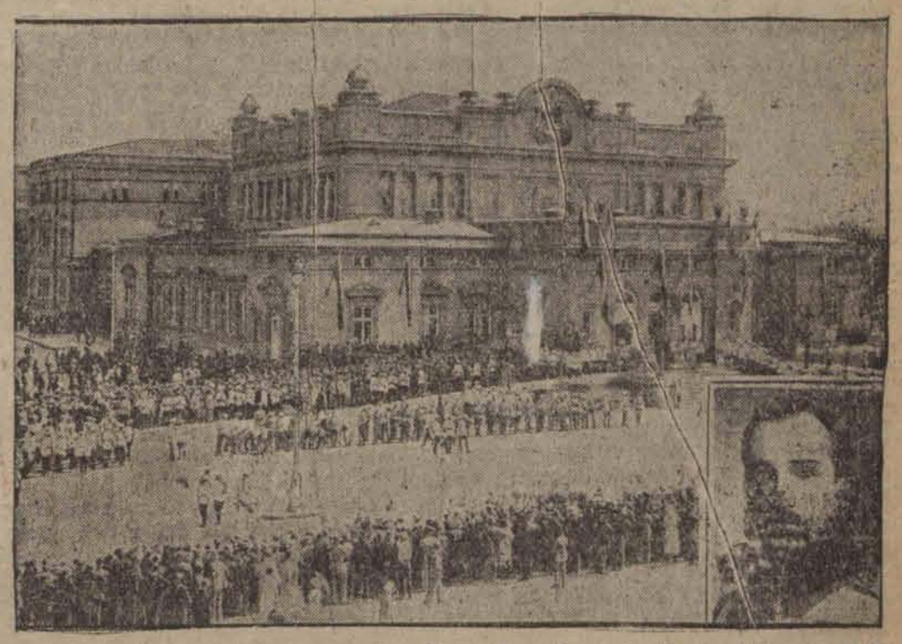

Król Borys dokonał uroczystego otwarcia sesji parlamentu bułgarskiego w Sofji.

Śmiertelne porachunki
w podmiejskim lasku.

Łódź, 24 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych komenda policji powiatowej w Piotrkowie zaalarmowana została wiadomością o zbrodni dokonanej w licznie odwiedzanym przez mieszkańców Piotrkowa podmiejskim lasku.

W lasku tym około godziny 11-ej wieczór spotkali się przypadkowo dwaj śmiertelni wrogowie, cieszący się niezbyt dobrą opinią, Marjan Krasowski, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 14, oraz niejaki Zygmunt Gładysz zam. przy ulicy Warszawskiej 144.

W czasie wynikłej bójki Gładysz zatopił duży składany nóż w boku przeciwnika, poczem zbiegł. Ciężko rannego Krasowskiego przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Zaalarmowana o powyższem policja, zarządziła pościg, który przyczynił się do ujęcia Gładysza w jednej ze znanych policji melin złodziejskich. Gładysza osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Napad bandycki w stolicy
Cieśla i murarz w opałach.

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj majster murarski, Józef Kowalski, jechał dorożką w towarzystwie cieśli 23-letniego Jana Dzika, na plac budowy domu przy ul. Rzymskiej na Saskiej Kępie, celem odebrania wypłaty tygodniowej. Gdy dorożka minęła posterunek policyjnyn za „Jacntklubem", nagle z rowu wyskoczyło czterech osobników, z których jeden zatrzymał konia, pozostali zaś kazali jadącym opuścić dorożkę. Gdy Kowalski i Dzik wyszli na ziemię, dwaj bandyci rzucili się na nich z nożami, trzeci zaś pilnował dorożkarza. Wywiązała się nierówna walka. Napadnięci bronili się zwywalac pomocy. Napastnicy nie znaleźli u Kowalskiego spodziewanych pieniędzy, zrabowali mu tylko zegarek wartości 80 zł. i rzucili się do ucieczki. Na alarm nadbiegło dwóch policjantów.

Podczas pościgu ujęto jednego z opryszków, który będąc nietrzeźwy, w czasie ucieczki stoczył się z wału, raniąc się o kamienie. Ofiary napaści wraz ze schwytanym opryszkiem przewieziono na policję, gdzie lekarz pogotowia stwierdził u Dzika dwie rany cięte lewego ramienia i klatki piersiowej, u opryszka zaś który nie chciał wyjaśnić swego nazwiska, rany tłuczone powieki lewej. Kowalski wyszedł bez szwanku, jedynie dzięki temu, że ubrany był w grubą watowaną kurtkę.

Starzec pod kołami dorożki.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 24 sierpnia.

W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór w mieszkaniu własnem przy ulicy Głównej 62 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 40—letnia Genowefa Kujat, robotnica. Jęki desperatki zaalarmowały lokatorów, którzy wezwali Pogotowie Ratunkowe. Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Kujatową, w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Przy zbiegu ulicy Zgierskiej i Lutomierskiej przejechany został przez dorożkę 80—letni Mordka Barciński, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 8. Barciński odniósł okaleczenia głowy i złamanie lewej nogi. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego św. Józefa przy ul. Drewnowskiej. Sprawcę wypadku — dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* * *

W mieszkaniu znajomych przy ulicy Żórawiej 12 podczas przyjęcia został pobity 30-letni Kazimierz Morawski, kotlarz, zamieszkały przy ulicy Zbożowej 6. Morawski wskutek odniesionych ran stracił przytomność. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przeniósł ofiarę „gościnności" do domu.

* * *

Dziś nad ranem na szosie brzezińskiej znaleziono mężczyznę ze słabemi oznakami życia. Okazał się nim 36-letni Leon Pirek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pirek otruł się esencją octową. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala.

Tajemnicze strzały na wsi.
Karygodna zabawa wyrostków wiejskich.

Łódź, d. 24 sierpnia.

Policja powiatowa powiadomiona została, że od pewnego czasu od strony wsi Gostków w godzinach wieczorowych i nocą — rozlegają się jakieś tajemnicze strzały, które niekiedy przechodzą w silną i głośną detonację.

Wypadki te czyniły wrażenie jakichś ćwiczeń wojennych, to też policja w sprawie tej wszczęła energiczne dochodzenie.

Wysłany do Gostkowa patrol policyjny, który nocą ulokował się w pobliżu, aby wyśledzić sprawców ciągłej strzelaniny.

W pobliżu lasu policja spostrzegła kilku osobników, którzy nosili coś z sobą. Grupka ludzi ciągle wzrastała, gdyż co chwilę inni nadchodzili.

Wreszcie rozpoczęły się strzały.

Policja nie czekając już dłużej, otoczyła zgraję i stwierdziła, że młodzieńcy ci posiadając dosyć dużo materjału wybuchowego, robili zeń odpowiednie ładunki, z których następnie strzelali przy pomocy dziwnie skonstruowanej maszyny, przypominającej armatkę.

Karygodna „zabawa" wyrostków wiejskich już się chyba nie powtórzy.

Policja prowadzi dochodzenie w kierunku wykrycia źródła, które zaopatrywało młodzieńców materjałem wybuchowym.

„SALTO MORTALE" CYKLISTY.
Niebezpieczny karambol na szosie.

Łódź, dn. 24 sierpnia.

Wczoraj na drodze prowadzącej z Piotrkowa do Sulejowa, wydarzył się wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie przybrał katastrofalnych rozmiarów.

Szosą w kierunku Sulejowa jechał na rowerze niejaki Zygmunt Budziarek.

W pewnej chwili od tyłu całym impetem najechał nań motocyklista Stefan Ziółkowski.

Silne uderzenie motocykla spowodowało, iż Budziarek wraz z rowerem został odrzucony ze szosy na pobliską łąkę, motocyklista zaś wywróciwszy motor wpadł na słup telegraficzny.

Budziarek, który odniósł dzięki dużej trawie na łące, tylko lekkie potłuczenie ciała zmuszony był sprowadzić pomoc motocykliście, który został dość silnie poturbowany.

Groźny włamywacz
zbiegł z więzienia.

Łódź, 24 sierpnia. Przed paru dniami podczas jarmarku w Błaszkach, pod Kaliszem, został ujęty przez policję niebezpieczny włamywacz, niejaki Ignacy Sneliński, zamieszkały w Kaliszu. Snelińskiego, który był poszukiwany za cały szereg przestępstw, osadzono w miejscowym areszcie miejskim. W dniu wczorajszym włamywacz, korzystając z chwilowej nieobecności klucznika aresztu, który udał się do kuchni po posiłek dla więźniów, urwał zamek drzwi celi, i otworzywszy sąsiednią celę, w której przebywało kilku aresztantów, uciekł. Oswobodzeni przez Snelińskiego aresztanci nie skorzystali jednak z „okazji" i celi nie opuścili.

Za zbiegłym włamywaczem rozpoczęto pościg, który nie dał narazie pozytywnego wyniku. Dalsze poszukiwania zbiega trwają.

Kalisz -- siedzibą okręgowej Kasy Chorych.

Łódź, dn. 24 sierpnia.

W ostatnich dniach odbywały się w Warszawie gorące debaty nad terytorjalnym podziałem Kas Chorych na terenie Województwa Łódzkiego.

Poza ustaleniem okręgowej Kasy Chorych w Pabjanicach z dotychczasowych powiatowych Kas — powiatu łaskiego i sieradzkiego — postanowiono dotychczasowe powiatowe Kasy w Koninie, Słupcy i Turku znieść i przyłączyć do Kasy Chorych w Kaliszu, który będzie siedzibą Kasy Okręgowej.

Kasa Okręgowa w Kaliszu obejmować będzie powiaty: kaliski, turecki, koniński i słupecki.

Proces załogi
Statku przemytniczego „Ilona".

Gdynia, 24 sierpnia.

W Sztokholmie rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciwko osobom zamieszanym w aferę statku przemytniczego „Ilona", który, jak wiadomo przed kilku dniami przychwycony został przez szwedzki statek strażniczy „Tryton". „Ilona" wiozła na swym pokładzie wielką kontrabandę spirytusu w ilości 70.000 klg.

Na wstępie rozprawy prokurator umorzył sprawę przeciwko

dwum polskim marynarzom,

przytrzymanym na statku „Ilona" a to Ruszczycowi i Chilewiczowi, którzy oświadczyli, iż na statku znaleźli się tylko przypadkowo.

Wyrok ogłoszony będzie 2 września.

Publiczność przeciwko bandytom.
Przechodnie ujęli włamywacza.

Kraków, 24 sierpnia. Ulica Podgórska w Krakowie była w nocy widownią pogoni publiczności wespół z posterunkowym za uciekającym włamywaczem.

Na kilka minut przed 11 posterunkowy Michał Bogdan, pełniąc służbę na ul. Krakowskiej, zauważył, że do szynku Kempnera wszedł jakiś tajemniczy osobnik

z wyładowanym plecakiem.

Posterunkowy wszedł za owym gościem do szynku i rozkazał podać sobie plecak, celem rewizji. Rewizja dała sensacyjne rezultaty. Stwierdzono, że plecak wyładowany był tytoniem oraz papierosami, co do pochodzenia których, osobnik ów nie dał wyjaśnienia. Wobec tego posterunkowy wezwał go do udania się na komisarjat.

W czasie drogi, przytrzymany porzucił nagle plecak i usiłował zbiec w ulicę Podgórską. Ponieważ wezwany do zatrzymania się uciekał, posterunkowy

strzelił do niego.

Poskutkowało to, gdyż uciekinier zwolnił biegu, a publiczność zebrana na odgłos strzałów, zagrodziła zbiegowi drogę

i ujęła go.

Podczas legitymowania w komisarjacie okazało się, że osobnikiem tym jest niejaki Jan Nieć, lat 24, który skradł tytoń na szkodę nieznanego właściciela. Właściciel może go odebrać w IV komisarjacie.

Nęcąca premja asekuracyjna.
Tajemnica licznych pożarów.

ŁÓDŹ. 24 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godz. 11 rano we wsi Radziechowice pod Radomskiem wybuch pożar w zagrodzie niejakiego Antoniego Kołodziejczyka. Ponieważ wszyscy niemal Radziechowice znajdowali się w kościele, oddalonych o kilka kilometrów ogień rozprzestrzeniając się szybko objął dwie następne zagrody należących do Jakóba Soski i Stanisława Kulisia.

Wszystkie trzy zagrody spłonęły doszczętnie wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straży ogniowej udało się jedynie ocalić domy mieszkalne. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia dokonanego przez Antoniego Kołodziejczyka, który chcąc podjąc wysoką premję asekuracyjną, cnodząc do kościoła podpalił stodołę.

Podpalacza osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Cenny brylant romantycznej arystokratki
na licytacji.

Z Warszawy donoszą:

Wielkie poruszenie panowało na licytacji w warszawskim sądzie okręgowym. Oto wystawiono na sprzedaż tajemniczy brylant, znajdujący się w biurze rzeczowych dowodów sądu od 11-tu lat. Odebrano go w r. 1920 pewnemu międzynarodowemu włamywaczowi i złodziejowi hotelowemu wraz z cenną biżuterją. Większość przedmiotów oddano właścicielom, nie zdołano tylko wykryć właściciela pierścionka z owym brylantem. Włamywacz twierdził, że brylant trafił do niego niezwykłą drogą i wiąże się

z pewną romantyczną historją,

w którą wmieszana jest pewna dama z arystokracji i dlatego wyraził odrazu przypuszczenie, że właściciel nie zgłosi się. Tak się istotnie stało. Rzeczony brylant waży 10 karatów i jest wyjątkowo piękny. Jako cenę wywoławczą

wyznaczono 10.000 zł.

Wobec tego, że licytanci ofiarowali zbyt niskie stawki, które doszły zaledwie do 1000 zł., licytację odroczono.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wśród hitlerowców nastąpił rozłam. Jeden z wybitnych przywódców partji, dr. Reck, opuścił jej szeregi i tworzy nową partję, która walczyć będzie z Hitlerowcami.

(—) Jako wspólnika napadu bandyckiego na kasę w Dąbrowie Górniczej, aresztowano kasjera, Bednarskiego, który był inicjatorem rabunku. Zdefraudował on kilka tysięcy złotych, a obawiając się rewizji, namówił swego przyjaciela, właściciela piwiarni, Jana Olszewskiego w Dąbrowie do odegrania roli rewidenta wraz z kasiarzami Clochem i Kiziotem.

Wraz z Bednarskim aresztowano również kancelistę Minkowskiego, który wpuścił rzekomych rewidentów do kasy, chociaż znał ich osobiście.

(—) Urzędnik magistratu łódzkiego, Wyrąbkiewicz Edward, który usidlany przez kobietę przegrał w Rudzie Pabjanickiej 8000 zł. nieswoich pieniędzy i potem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym w Rydzynie pod Pabjanicami, zmarł obecnie w szpitalu wskutek zakażenia krwi.

W związku ze zgonem sprawa sądowa przeciwko niemu ulegnie umorzeniu.

„Asy" powietrza w Cleveland.
Największy meeting lotniczy

Z Nowego Jorku donoszą:

W przyszłą niedzielę 29 sierpnia rozpoczna się w Cleveland w Stanach Zjednoczonych największe zawody lotnicze świata. Jest to doroczna okresowa, co 10 lat powtarzająca się impreza, zorganizowana przez „Narodowy Związek Lotniczy w Stanach Zjednoczonych A. P.".

Zawody te budzą niezwykłe zainteresowanie także z tego powodu, że nie mówiąc o udziale najwybitniejszych lotników świata, opinja publiczna, zwłaszcza zaś sfery mistrzów przestworza oczekują tutaj ustanowienia nowych rekordów.

Program obejmuje prócz wyścigów lotniczych w ścisłem tego słowa znaczeniu także nadzwyczajne wyczyny w akrobatyce powietrznej i w lotach nocnych.

Nic więc dziwnego, że już dzisiaj oblicza się liczbę oczekiwanych widzów na conajmniej 500 tysięcy osób, a lista wybitnych lotników, którzy tam przybędą po laury obejmuje najbardziej znane nazwiska, jak np. kpt. Achrly (Anglik), gen. Balbo (Włochy) i jego towarzysz kpt. Mario de Bernardi.

Z Polaków przybędzie kpt. Bolesław Orliński, znany rekordzista lotu Warszawa — Tokio. Latać będzie Niemiec Ernest Udet, który przybywa wraz z niemieckiemi lotniczkami Teodorą Rasche i Antoniną Strassman. Z lotniczek angielskich oczekiwana jest Winfreda Spooner i australijska Keith-Miller.

Główny punkt programu stanowić będą wyścigi o puhar Thomsona, co prócz tego cennego daru przyniesie zwycięzcy jeszcze przeszło 70 tysięcy zł. Do mety stanąć może tylko jednak taki lotnik, który przy lotach próbnych wykaże szybkość conajmniej 280 km. na godzinę. Rozgrywka nastąpi w dniu 7 września.

Niemałą atrakcją będzie też dzień 4 września, jako „dzień kobiet-lotniczek", przyczem nagroda przy minimalnej szybkości 225 km. na godzinę przypadnie zwyciężczyni w kwocie 75 tys. złotych.

Udział w zawodach wezmą także samoloty wojskowe, a zwłaszcza marynarki, przyczem w dniu 1 września odbędzie się pokaz lotów grupy 72 bojowych samolotów amerykańskich, podczas gdy 3 września wystąpi amerykański sterowiec olbrzym „Akron" w towarzystwie 26 wodno-płatowców.

Katastrofa samochodowa
na linji Sempolno — Inowrocław.

Inowrocław 24 sierpnia. Onegdaj wieczorem pod Gocanowem autobus kursujący na linji Sempolno - Inowrocław wpadł skutkiem rozmokłej jezdni

na drzewo

i uległ doszczętnemu rozbiciu. Z 11 pasażerów pięciu odniosło ciężkie rany, a jednego

w stanie konającym

przewieziono do szpitala.

Dr. med.
Reicher
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie djatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28, tel. 201—93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedziele od 9— 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji ul. Cegielniana 43).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 11 rano.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HLLER
Specjalista chorób skórnych i WENERYCZNYCH.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. Z. Pinczewska
położnictwo, choroby kobiece.
ul. Gdańska 57 I p. tel. 108-01
przyjmuje od godz. 4 — 6.

Dr. med. Różaner
powrócił.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128 - 98. (Dzielna)
Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 5—8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań

DOKTÓR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Elektroterapja, djatermja i lampa kwarcowa
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8—10 rano, 1—3 pp. i od godz. 6—8.30.
W niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

Profesor chorób nerwowych
Dr. med. Wł. Dzierżyński
powrócił
Kopernika 21, tel. 123-83. Ord. od 5-6.

Złośliwy figiel losu.

Powieściopisarz przewidział swój zgon.

Powieściopisarz i dziennikarz włoski, Nino Maffi w czasie wycieczki górskiej w Alpach Bergameńskich — spadł ze stromej ściany skalnej w przepaść

ponosząc śmierć na miejscu.

Osobliwym zbiegiem okoliczności w tem samem miejscu, dokładnie oznaczonem przez powieściopisarza w jego powieści p. t. „Orzeł i rycerz" bohaterka utworu Maffi'ego znajduje również śmierć.

Maffi udał się na szczyt góry Castellacio, opisanej przez niego w powieści w towarzystwie swego brata oraz pewnego wytrawnego alpinisty.

W drodze powrotnej ze szczytu Nino Maffi uparł się, że wdrapie się na strome urwisko, aby nazbierać kwiatów górskich, rosnących w tem miejscu.

Nagle noga poślizgnęła mu się, stracił równowagę i spadł w przepaść, druzgocąc ciało o ostre głazy.

Bezcenne klejnoty w taksówce.

Uczciwość ubogiego szofera.

Polak, Franciszek Brusza, kierowca taksówki w Nowym Yorku, który wraz z bratem swym, Janem, utrzymuje matkę i dwie siostry, odniósł do komisarjatu policji klejnoty, zostawione w jego taksówce przez panią Reynolds Hitt, żonę byłego posła Guatemali w Waszyngtonie, a przedstawiające wartość

około 200.000 dolarów.

Klejnoty te znajdowały się w dużej kasetce z czarnej skóry i pozostawione były przez panią Hitt na siedzeniu taksówki, która jechała na dworzec, udając się do Montrealu

Pani Hitt spostrzegła brak klejnotów dopiero w Montrealu i stamtąd zatelefonowała do głównego urzędu policji, w czasie, gdy zgubę jej uczciwy znalazca złożył już był w urzędzie.

Wśród klejnotów był cenny naszyjnik z pereł i mnóstwo drobniejszej biżuterji, jak branzoletki, kolczyki, pierścionki i t. p.

Spis tych klejnotów zajął 3 ćwiartki papieru.

Brusza od niedawna jest szoferem taksówki.

Cztery miesiące temu jeszcze prowadził samochód ciężarowy.

Stracił ojca, mając trzy lata i wychowywany był przez matkę w bardzo ciężkich warunkach materjalnych. Tembardziej uczciwość jego zasługuje na uznanie.

Niemowlę skazane na grzywnę.

Niezwykły wyrok sądu czeskiego.

W sądzie powiatowym w Oberleutensdorf w Czechach zapadł niezwykły w dziejach sądownictwa wyrok. Pewne trzynastomiesięczne nieślubne dziecko, za pośrednictwem swego opiekuna, wniosło do sądu powództwo o przyznanie ojcostwa i alimentów.

Sąd oddalił powództwo i skazał powoda, a więc niemowlę,

na 100 koron grzywny

lub 24 godzin aresztu, ponieważ powód miał „świadomie utrudniać i przewlekać prewód sądowy". Opiekun dziecka wniósł apelację i został za użycie obraźliwych wyrazów pod adresem sądu w I instancji skazany na 100 koron grzywny.

Sam wyrok, curosium w swoim rodzaju, został przez sąd okręgowy uznany za niemożliwy do wykonania i uchylony.

Wyprawa polarna na motocyklu

do bieguna południowego.

W tym samym czasie, gdy trzej mieszkający w Ameryce Włosi powzięli śmiały plan przedostania się samochodem przez lody podbiegunowe z Ameryki do Europy, poczynił podróżnik norweski, major Tryggve Gran, gruntowne przygotowania do nie mniej śmiałego planu wyprawy motocyklowej

przez Antarktydę.

Urządzi on naprzód podróż próbną na terenie Josledalsbräe, po t. zw. kraju lodów, który leży na północ od fjordu Sone i ma 850 km. kwadr. powierzchni. Major Grane jest zdania, że ekspedycja na motocyklach do lądu polarnego na biegunie południowym nie natrafi na nieprzezwyciężone przeszkody. Jedyna większa trudność, polega, według niego, na osiągnięciu tamtejszego płaskowzgórza. Po wydostaniu się nań podróż motocyklem

jest stosunkowo równa.

Podróż przez teren szóstej części świata będzie trwała około cztery tygodnie. Weźmie w niej udział pięć osób i trzy motocykle. Głównem zadaniem wyprawy jest przemierzenie w poprzek lądu biegunowego, osiągnięcie zaś bieguna południowego traktowane jest na dalszym planie. Termin odjazdu ekspedycji narazie trzymany jest w tajemnicy.

—:o:—

Budzenie zamiłowania do ziemi.

Premjowanie uczniów w Ameryce.

Prezydent Hoover jako opiekun rolnictwa.

Waszyngton w sierpniu.

Nie jest rzeczą nową, że rolnictwo w Stanach Zjednoczonych odgrywa bardzo ważną rolę. Zainteresowanie ogółu w tej dziedzinie jest bardzo wielkie, ponieważ z wyjątkiem mieszkańców wielkich miast niemal cała ludność zajmuje się bądź rolnictwem,

bądź ogrodownictwem.

Zamiłowanie do tych zajęć ponadto szerzą szkoły, dostarczając uczniom swym sposobności do pracy w ogrodzie przy hodowli roślin oraz wysuwając na plan szkolny kwestje, dotyczące rolnictwa i gospodarki rolnej.

Jesienią odbywają się corocznie

pokazy i wystawy produktów rolnych

i ogrodniczych, głównie w miastach prowincjonalnych, ale i w większych środowiskach miejskich. Są to produkty wyhodowane przez uczniów szkół. Wyróżnione okazy zostają premjowane.

Całej tej działalności nadaje nie uroczyste znaczenie, że corocznie odbywa się w Waszyngtonie, stolicy Unji, zjazd powszechny osób, wyróżnionych nagrodami. Każdy stan wysyła pod opieką nauczycieli dwóch uczniów i dwie uczenice, zasłużonych w dziedzinie agronomji. Chodzi o wymianę zdań i zakomunikowanie sobie specjalnych metod i osiągniętych z nich korzyści. Na okres ten ministerstwo wojny — dostarcza większej ilości namiotów. Na wielkich placach w parku miejskim w Waszyngtonie, przed gmachem ministerstwa rolnictwa, rozkłada się wielki obóz uczniowski, liczący

zgórą dwieście osób.

W ciągu tygodnia wre tutaj ożywione życie. Młodzież zwiedza miasto oraz wyższe zakłady agronomiczne, i nie brak także wielu innych rozrywek.

Obóz posiada własną stację radjową. Codziennie też odbywają się odczyty radjowe, za pośrednictwem których delegaci poszczególnych stanów zaznajamiają ogół z doświadczeniami swemi, osiągnietemi na polu rolnictwa i ogrodownictwa. Poza tem codziennie wychodzi

dziennik obozowy,

całkowicie tutaj ułożony. Każdy — w miarę swej możności — dostarcza wesołego lub poważnego tematu, a specjalna drukarnia odbija potrzebną ilość egzemplarzy gazety.

O znaczeniu, jakie Stany Zjednoczone nadają sprawom związanym z rolnictwem i ogrodownictwem, świadczy przedewszystkiem osobiste zainteresowanie prezydenta Hoovera, który wszystkich uczestników zjazdu zawsze zaprasza do Białego Domu. Małżonka prezydenta zaś z ogromną uprzejmością doręcza osobiście ładne nagrody premjowanym uczniom.

W Ameryce słusznie zrozumiano, że zamiłowanie do rolnictwa należy wpajać

od lat najmłodszych.

Przez udzielanie działek ziemi i zachęcenie do współzawodnictwa budzi się nietylko zainteresowanie młodzieży do agronomji, ale zarazem udziela się jej sposobność do racjonalnej pracy w obranym zakresie.

Inny jeszcze moment odgrywa ważną rolę w tych zjazdach: duch narodowy. Całe szkolnictwo amerykańskie jest w wysokim stopniu przepojone duchem narodowym, i cały ten zjazd cechuje duch narodowy.

Każdy z uczniów, wypełniając swoją pracę w ciągu roku, stara się usilnie zasłużyć

na prawo wyjazdu do Waszyngtonu.

Zaznaczyć tutaj trzeba, że przy olbrzymim obszarze St. Zjednoczonych nie jest rzeczą łatwą z odległych zakątków niektórych stanów dostać się do stolicy państwa. Nie dziw zatem, że niektórzy uczniowie tylko o tem marzą, żeby dostać się do Waszyngtonu, zwiedzić miasto, ujrzeć prezydenta i dostąpić zaszczytu jego powitalnego uścisku dłoni.

Oporski.

Wzruszające przywiązanie psa.

Pewien młody pudel doznał w tych dniach w Ameryce nielada zaszczytu: opisano go na łamach prasy nowojorskiej, która umieściła

nawet jego podobiznę.

Pies ten, wabiący się Brownie, należy do niejakiego Frank Huntera, którego parę tygodni temu za drobne przewinienie skazano na 2 miesiące więzienia w West Side Jail. Pozbawiony widoku swego pana pies wpadł w melancholję, tak że kilka dni temu przyjaciel uwięzionego, litując się nad zwierzęciem, którem się tymczasem opiekował, zabrał go ze sobą, idąc w dozwolonej porze odwiedzić więźnia — i chciał z nim przedostać się przez bramę więzienną. Dozorcy jednak

okazali się nie wzruszeni

i nie pozwolili, by pies dostał się do więzienia, gdyż sprzeciwiał się temu regulamin zakładu. Po powrocie biedny pudel okazywał coraz większe zdenerwowanie, aż pewnego dnia

znikł z domu bez śladu.

Brownie nie został jednak ani skradziony, jak się tego obawiali domownicy, ani też nie zaginął. Poprostu walsał się koło więzienia i czychał przy bramie na odpowiednią chwilę, by się wślizgnąć na podwórze więzienne.

Sposobność taka nadarzyła mu się po kilkugodzinnem wyczekiwaniu, gdy przed karetą policyjną otworzyły się wrota więzienne.

Pies ukrył się pod wozem

i wszedł niepostrzeżony na podwórze. Dozorcy spostrzegli obecność wiernego pudla dopiero gdy wyskoczył ze swej tymczasowej kryjówki i wpadł między nogi swego pana, używającego rannej przechadzki. Trudno opisać wzruszenie i radość więźnia oraz zdziwienie dozorców, którzy tym razem zlitowali się nad pudlem i pozwolili mu zostać — pod ich troskliwą opieką — na podwórzu więzienia. Przygotowano mu też legowisko nawprost okna celi jego pana, który obecnie może przez cały dzień patrzeć na wiernę zwierzę i być zawsze przez nie widzianym.

KAPŁANI-MURZYNI.

Seminarjum duchowne św. Karola w Ruanda w Afryce Centralnej wyświęciło w ostatnich dniach 23 czarnych kapłanów. Na ilustracji naszej widzimy pięciu czarnych kapłanów udzielających błogosławieństwa wychowankom seminarjum duchownego w Ruanda.

Marja Zurawska

Przedruk wzbroniony

TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI"

POWIEŚĆ. 2

Streszczenie początku:

Uciekinier z Rosji, pracujący jako dziennikarz w stolicy zgubił napisany artykuł.

W poszukiwaniu zguby znalazł w starem biurku stary pergamin.

—o—

Aparat znajdował się w korytarzu, podążyłem doń i ująwszy słuchawkę spytałem kto mówi.

Odezwał się dobrze mi znany kobiecy głos:

— Panie Rysiu, powróciłam dziś z podróży i czekam na pana o szóstej. Czy może pan przyjść?

— Ależ oczywiście — odparłem bez namysłu, pod wpływem radości z nieoczekiwanego powrotu mej przyjaciółki

— A więc „a bientot" — zabrzmiał miły głosik.

Odłożywszy słuchawkę spojrzałem na zegarek. Nie tracąc czasu musiałem zabrać się do napisania artykułu, poczem udać się do redakcji, aby załatwić całą sprawę przed oznaczoną godziną spotkania, którą już niecierpliwie oczekiwałem.

— O szóstej zobaczę Aldę, uścisnę ją, nasycę się jej pieszczotami — myślałem oszołomiony niespodzianką.

Pani Aleksandryna Oszmiakowa była żoną nowo wzbogaconego przemysłowca, którego nazwisko stało się nagle głośnem w stolicy z powodu fortuny zdobytej mianowkowo szczęśliwą grą na giełdzie.

Poznaliśmy się na jakimś publicznym balu i nastąpiło „coup de fou-de". Zostałem wyróżniony przez piękną Aldę. Jej małżonek nie prześladował nas zazdrością. Zajęty interesami i mnożeniem miljonów mało interesował się dalekо posuniętymi flirtami swej żony. To też nasz epizod miłosny niczem nie zakłócony był najmilszem urozmaiceniem mego jednostajnego życia.

Alda mnie kochała, odpłacałem się wzajemnością, pociągała mnie swą urodą i choć czasem drażniła brakiem kultury, wyrafinowania i charakterystycznemi manierami wzbogaconej córki rzeźnika, czar jej piękności przezwyciężał wybredność potomka starego rodu.

Gdy usłuszałem jej głos przy aparacie zadrżałem przeczuciem rozkosznych chwil jakie wkrótce przeżyję. Od naleziony pergamin pozostał na biurku zapomniany. Narazie całą moją uwagę pochłonął artykuł. Zdążyłem go napisać w porę.

Biła szósta, gdy stanąłem u wrót wspaniałej willi przy alei Chopina, zamieszkałej przez mą kochankę.

Ile razy przekraczałem jej próg, tylekroć uderzał mnie jej przepych, bogactwo, przeładowanie kosztownemi sprzętami. Złoto zdawało się spływać, jak z rogu obfitości. Było tu wszystko czego ciało i dusza zapragnie lecz bez estetycznego smaku, którego jej właściciele byli zupełnie pozbawieni.

Pomimo miłości Aldy czułem się w jej przybytku obco: wystawny przepych zdawał sie mnie przygniatać i nasuwać przykre porównanie z własnem ubóstwem. Doznawałem wrażenia intruza, wkradającego się nietylko w cudze prawa, lecz w cudzą sferę.

Luksus, którym moja kochanka była otoczona, raził mnie i budził jakby uczucie wstydu. Gdyby Alda była uboga lub gdybym ja był bogaczem, kochałbym ją inaczej, lepiej, jakby bez zastrzeżeń. Nie stalibyśmy na dwóch przeciwległych krańcach.

W duchu gardziłem tem tandetno - kosztownem otoczeniem, liczącem się tylko na wartość pieniądza patrzyłem nań z ironicznem uśmiechem młodzieńca starej daty względem nowobogackich; nie mniej jednak własna nędza upokarzała mnie tu bardziej, niż gdziekolwiek indziej.

— Jaśnie pani czeka w małym saloniku — oznajmił mi kamerdyner o wyglądzie angielskiego lorda.

Długi szereg błyskotliwie urządzonych salonów prowadził do tak zwanego małego saloniku, który w tej chwili tonął w pół-mrokach.

Leżąc na wygodnej otomanie Alda przeglądała ilustrowane pisma. Czerwona aksamitna suknia przybrana świecącemi paciorkami odcinała się purpurową plamą na adamaszku trawiastych poduszek. Przyćmione światło wysokiej lampy ustawionej przy otomanie padało na śliczną, młodą twarz i rozpryskiwało się tysiącem ogni w blasku olbrzymich brylantów zdobiących kolczyki, naszyjnik i bransolety.

Na mój widok zaigrał na ukarminowanych ustach, uśmiech radosny, wyciągnęła do mnie obie dłonie, które całowałem zapamiętale.

— Nie spodziewałem się tak szybkiego powrotu, Aldusiu najmilsza, ostatnia kartka była z Rzymu.

— Stęskniłam się okropnie za tobą, Rysiu, a pozatem nudziłam się strasznie. Nie wiem doprawdy co jest ciekawego we Włoszech, same muzea i kościoły, albo katakumby, wszystko stare zrujnowane, brudne i wcale nie eleganckie.

— Więc doprawdp nic ci się nie podobało? —

— Owszem, owszem, hotel Ekselsior w Rzymie i Kwarynał.

— Kwirynał — poprawiłem.

— Tak Kwirynał, pałac Królewski, to przynajmniej coś „fajnego". Wszystkich pytałam co to kosztowało wybudowanie i urządzenie takich gmachów, ale nikt nie wiedział, nikogo to nie interesuje. Widziałam też króla i królową, ale wiesz Rysiu, nie chciałam poprostu wierzyć, że to oni.

— Czemu?— spytałem zaciekawiony.

— Bo sobie zupełnie inaczej wyobrażałam.

— Czy myślałaś, że mają korony na głowie jak królowie z bajki?

— Nie, przecież taka głupia nie jestem, wiem, że nie jeżdżą samochodem po ulicach w koronach. Ale zawsze co król, to król, a ten wygląda jak mały oficerek. Królowa zaś tak skromnie ubrana, że nie domyśliłbyś się nawet, że to osoba bogata. Miała ciemny kostjum bez żadnych ozdób, nawet nie bardzo modny i tylko sznur pereł na szyi.

— Stać ją na to, aby się skromnie ubierać.

— Czy ty uważasz Rysiu, że to tak dobrze? Czy chciałbyś, abym i ja tak się ubierała jak królowa włoska?

Spojrzałem na nią. Pomimo ekscentrycznego kroju sukni i jaskrawego jej koloru wyglądała uroczo. Krótkie rękawy odsłaniały alabastrowe ręce o klasycznych kształtach, ramiona bez zarzutu wyłaniały się z aksamitnej purpury. Cała postać wysoka, smukła, wykwintna, rzekłbyś rasowa, miała coś królewskiego, i tak ponętnego, że czarowi jej pysznej urody trudno było się oprzeć, nęcił zmysły, podniecał, prowokował.

— Nie — odparłem zdławionym głosem — żadna królowa nie może ci dorównać, jesteś piękna jak bogini.

Komplement sprawił jej przyjemność, uśmiechnęła się radośnie, ruchem zalotnym przysunęła się do mnie i szepnęła:

— Nie przestałam ci się podobać Rysiu?

Objąłem ją w zapamiętałym uścisku wchłaniając woń pachnącego ciała, mąciło mi się w głowie, upajałem się rozkoszą.

Powróciłem dopiero późnym wieczorem i na widok biurka przypomniałem sobie pergamin. Ogarnęła mnie nieprzeparta chęć obejrzenia go powtórnie. Odnalazłem go wśród stosu papierów i znów jąłem bacznie mu się przyglądać, obracając go w ręku. Przypomniała mi się pewna sensacyjna nowela której bohater odkrywa napis na pergaminie prześwietlając go przy ogniu palącym się na kominku, dzięki czemu staje się właścicielem skarbu.

W moim skromnym pokoiku nie było kominka, dlatego zbliżyłem pergamin do elektrycznej lampy, a gdy prześwietlił go promień wydałem głośny okrzyk zdumienia.

Wydało mi się, że śnię na jawie lub że podlegam halucynacji. Nie wierzyłem własnym oczom. Na pergaminie widniały dziwaczne rysunki przedstawiające smoka, węża i dwie skrzyżowane szpady. Każdy rysunek oddzielony był od następnego wyrazami jakiegoś napisu. Łacińskie litery odcinały się wyraźnie.

Oglądałem je długo, wreszcie przepisałem; wyrazów jednak nie rozumiałem i pod odczytaniu ich kilkakrotnie doszedłem do wniosku, że są pisane w nieznanym mi języku, lub też napis wymaga klucza.

(d. c. n.).

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Inspektor szpitalnictwa miejskiego w Warszawie, dr. Orzechowski, wystosował do wszystkich szpitali miejskich pismo okólne, zalecające reorganizację szpitali w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. i rozporządzenia wykonawczego z dn. 30 czerwca 1930 r., w terminie do dnia 1 września r. b. Jednocześnie przesłano szpitalom instrukcję dla wszystkich kierowniczych stanowisk w szpitalach dla ścisłego zastosowania. Reorganizacja administracji szpitalnej polegać będzie na zapewnieniu kierowniczego stanowiska dyrektorom szpitali i na ustaleniu stanowisk kierowników działów: gospodarczego i kancelaryjnego, zamiast dotychczasowych intendentów szpitalnych.

* * *

Zwyczajem lat ubiegłych, Pogotowie ratunkowe urządza w ogrodzie Saskim tradycyjną zabawę dwudniową. Zabawy tej niezbędnej instytucji mają, jak wiadomo, zwykle wielkie powodzenie wśród mieszkańców stolicy. W dniach 5—ym i 6—ym września, za przykładem lat poprzednich, ogród Saski zaroi się tłumem, żądnym zabawy i niosącym swoje grosze na cel doniosły. W r. b. program zabawy przedstawia się imponująco. Poza tradycyjną loterją fantową, odbędą się popisy estradowo-sportowe, ognie sztuczne oraz szereg specjalnych atrakcji i niespodzianek. Związek pań telefonistek organizuje zabawę dla dzieci. Miłośnikom muzyki przygrywać będzie osiem orkiestr.

* * *

Do wydziału technicznego i do inspekcji budowlanej zgłaszają się lokatorzy, prosząc o interwencję w sprawie reparacji dziurawych dachów. Zbliżająca się jesień i zima grozi wielu lokatorom zalaniem mieszkania, jednakże właściciele domów odmawiają dokonania reparacji. Niektórzy lokatorzy zamierzają dokonać remontów na koszt własny, pod warunkiem, aby następnie mogli wydatkowaną kwotę odtrącić z komornego. Na takie remonty wydaje zezwolenie urząd inspekcyjno-budowlany.

* * *

Władze sanitarne niejednokrotnie zwracały uwagę na prymitywny sposób wywożenia śmieci i nieczystości w Warszawie. Ładowanie odpadków, wybieranych ze skrzyń podwórzowych, odbywa się zwykle w godzinach nocnych, jednakże urąga przepisom higjeny. Lokatorzy domów, którzy przywykli spać przy otwartych oknach szczególnie w okresie upałów, zmuszeni są do szczelnego zamykania okien. Wozy ze śmieciami nie uszczelnione, zatruwają powietrze i zanieczyszczają ulice. Wydział zdrowia magistratu wystosował pismo do prezydenta miasta, prosząc o poruszenie tej sprawy na konferencji z p. komisarzem rządu.

Magistrat postanowił 27-go kwietnia 1930 roku, że pracownikom dniówkowym, angażowanym dorywczo do wykonania określonych prac, lub na określony termin, wynagrodzenie za czas pracy będzie obliczane za każdy dzień pracy w wysokości 1/30 uposażeń miesięcznych odpowiadających im kontraktowych oficjalistów. Wobec tego, że dla robotników przed ich zaszeregowaniem stosowana była podziałka wynagrodzeń przez 26 dni w miesiącu, magistrat zdecydował na ostatniem posiedzeniu utrzymać poprzednią podziałkę w mocy, aby nie dawać zainteresowanym gorszych warunków pracy, niż mieli przed zaszeregowaniem.

KRATECZKI.

KTO GO BIŁ?

Nieszczęśliwy dzień Moszka.

Nic dziwnego, jeśli ludzie w psią pogodę, biją się. Gdy deszcz pana a brak jest pieniędzy by pójść „na jednego", ludzie muszą szukać innych rozrywek. Bijatyka jest wynalazkiem bardzo starym i stosowanym w najprzeróżniejszych wypadkach. Gdy dwuch przyjaciół zakocha się w tej samej dziewicy, biją się, gdy gość zalany nadepnie trzeźwemu na odcisk — biją się, gdy wierzyciel przychodzi do dłużnika — biją, bo niby co mają innego do roboty? Jest to zajęcie niegorsze od innego, może nawet czasem lepsze, gdyż w cyrku nazabicie się płacą, więc niechaj się ludzie biją, jeśli im to sprawia przyjemność.

Rzecz prosta, że należy bić tak, aby nie było na to ani świadków, ani też by nie pozostawić zbyt widocznych śladów, słowem aby uniknąć za bicie odpowiedzialności. Nie należy przeto bić nikogo siekierą, ani też żelaznym łomem, można natomiast śmiało ręką lub jakimś niewinnym kijaszkiem i to w miejsce naogół małowidoczne lub takie, których pobity niechciałby nawet w razie ich uszkodzenia wystawiać na widok publiczny.

W dawnych dobrych czasach bicie niemiało nic wspólnego z interesami. Dzisiaj jest inaczej. Każdy inkasent musi posiadać elementarne wiadomości o boksie a każdy dłużnik żyje w obawie pobicia go przez wierzyciela.

Że tak jest łatwo się przekonać z poniższej, pełnej życiowej prawdy i tragizmu, historji.

HANDEL.

Moszek Rubinstein — Nowomiejska 20 i Gedali Lubochiński — Kalenbacha 20 pozostawali w stosunkach handlowych. Lubochiński mianowicie handlował. Czem handlował Luchochiński? Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Lubochiński bowiem handlował wszystkiem. Czy kto potrzebował meble, czy chusteczki do nosa, porcelanę, czy sztuczkę towaru, garnki gliniane czy irygator, lampy czy wodę kolońską. Lubochiński wszystko sprzedawał, wszystko sprzedawał, wszystko miał, na wszystkiem się znał i o wszystkiem mógł coś ciekawego powiedzieć. Lubochiński, słowem, był i nawet jeszcze jest, człowiekiem wszechstronnym, który obecnie może powiedzieć, że nawet więzienie nie jest dla niego obce.

POBITY.

Powiedzmy sobie odrazu szczerze, w oczy, że Rubinstein nie zapłacił Lubochińskiemu pieniędzy, które był mu winien za meble. Powiedzmy dalej otwarcie, że Rubinstein jest 6 miesięcy po ślubie i jest bardzo zazrosny. Przyznajmy również otwarcie, że żona Rubinsteina miała intercyzę i Lubochiński nie mógł odebrać od Rubinsteina pieniędzy i, że fakt ten bardzo go denerwował.

Ale Lubochiński postanowił, że za swoje pieniądze musi przynajmniej Rubinstein pobić i to tak pobić, by nikt nie powołany tego nie widział, a więc nie na ulicy, nie w bramie, a tylko w odpowiednim prywatnym mieszkaniu. W tym celu 22 marca rb. jeden ze znajomych Lubochińskiego zadzwonił do Rubinsteina, że jego żona zdradza go, swego ukochanego Moszka. Gdzie go zdradza? Na Zgierskiej 38 numer mieszkania taki to a taki, i jeśli Moszek chce złapać żonę in flagranti, niech o 9-ej wieczorem przyjdzie pod wskazany adres. Moszek przyszedł i nie zastał tam żony, natomiast zastał Lubochińskiego i paru jego przyjaciół niewiadomego nazwiska, którzy rzucili się na Moszka i dotkliwie go pobili.

Gedali Lubichiński postanowieniem Sądu Grodzkiego przez dwa tygodnie ma się zastanowić jak pobić dłużnika, by tego nie można było udowodnić.

Jerzy Krzecki.

Dziewczyna w szponach szantażysty.

Echa ponurej tragedji.

Z Leżajska donoszą:

Niedawno donosiliśmy o niezwykłej zbrodni, jaka wstrząsnęła miasteczkiem:

Szklarz Andrzej Brydak zastrzelił śp. Marję Jaroszównę, rygoryzantkę medycyny, poczem celnym strzałem pozbawił się życia.

Morderca i samobójca liczył lat 43, jego ofiara zaś lat 25. Jako domniemany powód tej wstrząsającej tragedji, podano zrazu zawód miłosny Brydaka.

Jakież było prawdziwe tło tej niezwykłej tragedji? Co mogło popchnąć bezrobotnego szklarza, żyjącego w skrajnej nędzy, do zamachu mordercze go na pannę inteligentną, z zamożnego domu, wnuczkę dobrze sytuowanego rejenta, studentkę uniwersytetu, której uśmiechała się świetna przyszłość w dobranym, wkrótce zawrzeć się mającym związku małżeńskim?

Nie dziw, że o motywach i tle tej niezwykłej zbrodni i samobójstwie, krążą w Leżajsku rozmaite pogłoski.

Wedle jednej z nich, najwięcej prawdopodobnej, miał Andrzej Brydek przed laty, jeszcze w czasie, kiedy Jaroszówna, jako młodziutkie dziewczę, uczęszczała do gimnazjum,

usidlić ją

i odtąd prześladował panienkę w sposób bezwzględny, tak że nieszczęsna panienka na sam widok swego prześladowcy, traciła równowagę. Jaroszówna miała też co pewien czas, dla zapewnienia sobie chwilowo spokoju, płacić Brydakowi

okup w gotówce.

Wykorzystując stan psychiczny lękliwej panienki, posuwał Brydak swą bezczelność do tego stopnia, że zjawiał się nawet czasem w Krakowie, wycisnąć od niej „haracz" pieniężny. Jaki był powód tej zależności Jaroszówny od szantażysty, to już nigdy nie będzie wiadome. W każdym razie jednakowoż nie może być mowy o jakimś podkładzie erotycznym.

Pewnem jest tylko, co wynika logicznie z okoliczności, które bezpośrednio poprzedziły samą tragedję, że Jaroszówna w ostatnich czasach starała się

wyzwolić ze szponów szantażysty.

Brydak jednak, z powodu braku pracy i zarobku, stawał się coraz natarczywszy i coraz bezwzględniej polował na swoją ofiarę, która z powodu swej wrodzonej delikatności i wstydliwości, nie wtajemniczyła w swoje przeżycia i zmartwienia nawet osób ze swojego najbliższego otoczenia.

Doprowadzony do ostateczności uporem ś. p. Jaroszówny, która widocznie postanowiła wyzwolić się z pod wpływu wampira, Brydak popadł w desperację i w tym nastroju determinacji postanowił skończyć z sobą, ale zarazem pociągnąć w otchłań śmierci nieszczęsną swoją ofiarę.

Strzał do przechodnia

na szczęście chybił.

Z Rzeszowa donoszą:

W dniu wczorajszym o godz. 19-tej niejaki Władysław Groszek, liczący 32 lat, z Leckí, w tutejszym powiecie, strzelił do przechodzącego drogą Władysława Doparta w zamiarze pozbawienia go życia. Strzały chybiły. Sprawca po dokonaniu zbrodniczego czynu zbiegł i ukrywa się przed policją. Powodem miały być osobiste porachunki.

Nagumowany pręt

wyciągał pieniądze ze skarbonki

Ze Lwowa donoszą:

Do aresztów policyjnych przystawiony został wczoraj niejaki Wacław Włosiński, pozostający bez zajęcia, zamieszkały w Bóbrce. Włosiński wczoraj wyciągnął prętem,

nasmarowanym gumą,

pieniądze ze skarbonki w katedrze i w ten sposób zdołał skraść 11 zł. 57 gr. Byłby dalej zapuszczał pręt w otwór skarbonki, gdyby nie ks. Wieczorek, który zauważył złodzieja. Włosiński na widok księdza rzucił się do ucieczki w ul. Rutowskiego, gdzie został przytrzymany przez posterunkowego.

Tragikomiczny pościg za włamywaczami.

Zamiast bandyty schwytano dozorcę.

Z Wilna donoszą:

Między godz. 24 a 1-szą dokonano zuchwałego włamania do magazynu i pracowni wyrobów skórzanych Kacenelenbogena przy ul. Wileńskiej Nr. 28. Włamywacze, w ilości 4 osób, zbliżyli się do domu Nr. 28 od strony ul. Jagiellońskiej i tu 2 zostali na czatach, 2 zaś przesądzili płot, wycięli szybę w pracowni Kacenelenbogena, weszli do wnętrza pracowni, stąd do sklepu i

zaczęli plondrować kasę

i półki z towarem.

Wszelako, podczas wycinania okna w rękach jednego z włamywaczy pękła szyba i odgłos pękającego szkła usłyszał drzemiący już rządca domu Abram Kopelowicz.

Zaintrygowany, zbudził syna, obaj poszli do dozorcy, któremu pocichu i naprędce zwierzyli się, że widocznie gdzieś są złodzieje i już trzej zaczęli rozglądać się po podwórzu.

Prędko zauważyli otwarte okno. Kopelowicz wlot zrozumiał sytuację i pchnął dozorcę z synem po policjanta, sam zaś został na straży. Jednak zgrzyt otwieranej bramy zbudził czujność przestępców — i już w chwilę później niefortunny rządca

wił się pod razami obu włamywaczy,

którzy zbiwszy go, pędem rzucili się do płotu.

Zauważył to dozorca i rzucił się za nimi w pogoń. Jeden z włamywaczy już przesadził płot, drugiego natomiast dozorca chwycił za nogę i trzymał ją krzycząc na całe gardło o pomoc.

Krzyki rządcy i dozorcy ściągnęły wszystkich lokatorów z łóżek. Najprędzej jednak wypadł na podwórko z piekarni piekarz z ożogiem w ręku, a widząc przy płocie jakąś postać z wyciągniętemi w górę rękoma, jakby zamierzającą drapać się na płot, grzmotnął dozorcę ożogiem, aż jęknął, z czego włamywacz skorzystał i uciekł.

Złodzieje, chociaż przygotowali sobie dużo cennego towaru, zdążyli unieść tylko 580 zł., które znaleźli w kasie. Policja wdrożyła energiczne śledztwo i jest już na ich tropie.

Nieudany zamach na samochód.

Drut kolczasty na moście.

Z Wilna donoszą:

Policja śledcza prowadzi obecnie energiczne dochodzenie celem wyświetlenia następującej sprawy:

Wieczorem mniej więcej około godziny 10 jakaś furmanka udająca się w stronę Wielkich Solecznik, najechała na moście w pobliżu folwarku Anuliszki

na jakąś zaporę.

Ponieważ koń stanął nagle jak wryty pośrodku mostu i nie mógł ruszyć się z miejsca, zaintrygowany woźnica wysiadł z wozu i zbliżywszy się do konia zauważył, że wpoprzek mostu został przeciągnięty

drut kolczasty,

przymocowany do poręczy. Drut umieszczony był na wysokości 65 centymetrów nad powierzchnią mostu.

W trakcie usuwania przeszkody, która koniowi nie wyrządziła zresztą żadnej szkody, nadjechał samochodem właściciel majątku Wielkie Soleczniki p. Karol Wagner.

Dowiedziawszy się o przeszkodzie p. Wagner wyraził przekonanie, że nieznani narazie sprawcy, którzy przeciągnęli drut, usiłowali dokonać zamachu na jego osobę, i musieli widocznie wiedzieć o tem, iż ma on w tym czasie przejeżdżać przez most. W wypadku gdyby samochód wjechał na przeszkodę mogłaby nastąpić katastrofa.

Zeznania p. Wagnera zaprotokółowano i w sprawie tego rzekomego zamachu wszczęto energiczne dochodzenie.

Przemytnik cukru

zastrzelony na jeziorze.

Z Wilna donoszą:

Na jeziorze Dryświaty, koło kolonji Nurwiańce w gminie dryświackiej, postrzelony został przez żołnierzy z patrolu K. O. P. przemytnik Grzegorz Jefimow lat 24, zam. we wsi Paszewicze gm. dryświackiej. Jefimow wiózł łódką

150 kg. cukru,

przemyconego z Łotwy i mimo wezwań żołnierzy i strzałów ostrzegawczych nie zatrzymał się. Jefimow zmarł w czasie przewożenia go do najbliższej strażnicy K. O. P.

Henry De'rieux.

Wyrok śmierci.

Oczy gry na wykrzykniki graczy. Gaet, blady jak trup, trzymając karty w kurczowo zaciśniętych palcach, rzucał niespokojne spojrzenia w około.

Spuszczona firanka ścielac cienie przeistaczała wielkie zwierciadło słabo oświetlonego boru w taflę lustrzaną bez połysku odbijającą przez gęsty dym rzędy napoczętych butelek i gromadę pijących o podejrzanych twarzach.

Z bolesnym grymasem na ustach Gaet rozmyślał:

— Poco wszedłem do tego szynku?

— Dlaczego zgodziłem się na partję kart z obcymi sobie graczami?

Ach! Jakże żałował swego kroku! Czemu nie mógł opanować się?

Siedząc przy stoliku, przed brudnym dywanem nie był w stanie śledzić gry. Daremnie krzyżowały się zwykłe karciane sygnały wokoło niego:

— Biję!

— Twoja kolej!

Nie słysząc ich nieludzkie Gaet oddany był na pastwę ponurych przeczuć. Wzrok jego ogarniając z pod przymkniętych powiek sale nieruchomiał raz po raz.

— Twoja kolej... — powtórzył partner jego zirytowany.

Gaet nie reagował.

— Grasz czy nie grasz, wreszcie! huknął — gracz kładąc mu ciężką dłoń na ramieniu.

Z powstrzymywanym okrzykiem Gaet rzucił swą kartę.

— Przegrałeś! — zawołał tamten z triumfem.

Nowo zabrzmiało groźnie w uszach Gaeta.

Tak jest! przegrał stawkę! Nie tylko głupią stawkę karelaną, lecz stawkę życia!

Był zgubiony! Wiedział o tem!

Instynkt samozachowawczy pchał go do ucieczki. Do puszczenia kantem partnerów swych i pójścia znowu w świat, byle gdzie, z głową spuszczoną, w ciemną noc, jak najdalej od tego zaludnionego i aż nazbyt — dla niego — jasno oświetlonego boru.

Ale jakaś tajemnicza siła niepokonana siła trzymała go tutaj.

Mimo, iż duszą całą żałował, że ulegając słabości swej przekroczył ten próg, nieśmiał teraz ruszyć się z miejsca.

— Gramy dalej? — proponował partner.

Gaet, zrezygnowany, zebrał podsunięte mu karty, podczas gdy fatalne słowo nurtowało cała jego istotę:

„Przegrałeś"! ! ! Przegrałeś ! !

Tak jest! Przegrał partję życia. Jako członek tajnej organizacji znał jej statuty. Z chwilą kiedy aresztowany podczas obławy wyjawił przed komisarzem policji nazwiska swoich wspólników wiedział jaki los go czeka.

Zdrada sprawy ściągała wyrok śmierci na winowajcę... Wyrok wykonany w możliwie krótkim przeciągu czasu.

Ostrzeżenie zresztą nastąpiło niezwłocznie: wracająca do siebie zobaczył nakreślony na progu czarny krzyżyk zapowiedzi... Zrozumiał wówczas, że egzekucja była bliską... Kwestja dni... godzin może...

Jaka Judasz Iskarjota poszedł więc w świat przed siebie, uciekając z miasta do miasta, zmieniając dach nand głową co wieczora, nazwisko co ranno.

W miarę mijających tygodni wszakże przyzwyczajenie, stara i despotyczna władczyni, wzięło górę upominając się o swe prawa.

Zaniedbawszy więc ostrożności, niepomny wiszącego nad nim miecza damoklesowego zawarócił do swojej „strefy" i zaszedł do tego boru, gdzie zdawał sobie sprawę, że obecność jego nie ujdzie uwagi przyśpieszając ostatninę jego godzinę.

Wokoło niego tymczasem rzeczy szły zwykłym trybem. W sąsiedniej sali grający w bilard stukali swemi kulami. Niekiedy rozlegał się suchy odgłos karambolu; wrzaski niezadowolenia lub aprobaty wślad za nim.

Przy jego stoliku karty w dalszym ciągu padały jedna za drugą, na los szczęścia czy przypadku.

Wraz z upływającemi godzinami pochylone nad stolikiem bestjalskie twarze graczy stawały się coraz ohydniejsze, dym machorki coraz bardziej gęsty i gryzący a trwoga miotająca sercem Gaeta coraz straszniejsza

Niechby już przyszła, ta śmierć, skoro zasłużył na nią... awanturnink jego pokroju musi podlegać statutowemu prawu... Najgorsze to, że niewiadomo kiedy przyjdzie... za tydzień... jutro... czy ladachwila... A szczególniej... szczególniej skąd się wyłoni... i jaką postać przybierze: trucizny zdradziecko wpuszczonej do szklanki wina, czy też noża wbitego w plecy na rogu jakiejś ślepej ulicy?...

Nagle Gaetowi słabo się zrobiło: ręka jego dotykając kieszenin nine wyczuła w niej rewolweru.

A jednak broń była tam przed chwilą jeszcze. Była z pewnością. Co to znaczy? Halucynacja może?...

Słaba nadzieja zbudziła się w sercu Gaeta: kto wie, czy wbrew zwyczajowi — i wbrew ostrożności — nie zostawił browninga w kieszeni palta?

— Sekunda! — zwrócił się z prośbą do towarzyszy, wstając gwałtownie.

Przemknąwszy się pomiędzy stolikami krokiem, któremu usiłował nadać pozory pewności wszedł do kryjówki przy kontuarze.

Gaet uczuł zimny pot płynnący mu po kręgosłupie. Chwil kilka stał w kryjówce jak zwierz ścigany i węszący strzelca. Poczem zdecydowawszy się nagle, jakgdyby stawiał wszystko na kartę, wyszedł z ukrycia, krokiem miarowym zbliżył się do opuszczonego stolika i... osłupiał ze zdumienia. Partnerzy jego znikli.

Na dywanie zaś leżały cztery karty w jednym rzędzie. Cztery białe karty z czterema krwawo - czerwonemi sercami w centrze.

Nim Gaet zdążył otrząsnąć się z wrażenia strzał rozdarł powietrze. Drugi i trzeci wślad za pierwszym.

W barze zawrzało jak w ulu. Wśród nieopisanego zgiełku i wrzasku goście rzucili się do ucieczki podczas gdy patron z butelką w ręku i oczyma rozszerzonemi zamarł w bezruchu.

W kilka sekund potem sala baru była pusta. Na podłodze tylko leżał trup Gaeta z głową na wznak opartą o krawe asy kierowe.

Nieznanny wykonawca wyroku śmierci znikł w zamieszaniu.

Tłum. Iotsaw.

SPORT

Mimo olbrzymiej przewagi - porażka.

Rumunja wywiozła 3 bramki z Polski.

W dniu wczorajszym rozegrany został w Warszawie międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Polski i Rumunji. Zupełnie nieoczekiwanie odniosła zwycięstwo drużyna rumuńska, mimo iż Polacy byli naogół lepszym zespołem, bombardując formalnie w drugiej połowie bramkę drużyny rumuńskiej W pierwszej połowie meczu zespół polski grał wybitnie nerwowo i mało produktywnie w przeciwieństwie do gości, których spokój i celowe akcje budziły istny podziw. W tym okresie Rumuni byli nieco lepszym zespołem i zdołali wykorzystać nerwową grę Polaków zdobywając dwie bramki ze strzałów Sepiego (5 min. Cocina (35 min.). Po zmianie stron w drużynie polskiej miejsce Peterka zajął Nawrot zaś miejsce Kozmina Albański. Drużyna polska bezustannie teraz przygniata nie jest jednak w stanie nic zdziałać. Natomiast Rumuni, którzy w tym okresie oddali jeden strzał na bramkę zyskali trzeci punkt przez Odola. Był to jedyny i ostatni strzał Rumunów w ciągu całej drugiej połowy. Polakom udaje się uzyskać pierwszą bramkę dopiero w 35 min. przez Nawrota a wreszcie na 5 min. przed końcem Wypijewski zdobywa drugi punkt. Warto zaznaczyć, że bramkarz drużyny polskiej Kozmin zawinił drugą bramkę. Meczem kierował p. Cajner z Prag. Widzów przeszło 12 tysięcy.

Srebrny puhar w rękach kpt. Stencla.

Wczorajszy mecz piłkarski Kraków — Łódź.

Pierwsze spotkanie piłkarskie Łódź-Kraków o srebrny puhar zakończyło się zupełnie nieoczekiwanie zwycięstwem zespołu łódzkiego. Mecz rozegrany na boisku Wisły krakowskiej dostarczył widzom wiele emocyj. Drużyna łódzka wystąpiła do gry w następującym składzie: Rappoport, Karasiak, Gałecki, Frankus, Weliczek, Janczyk, Durka, Herbstreich, Królewiecki, Król, Stolarski. Gra była

niezwykle interesująca,

o czem zresztą świadczy kolejność zdobytych bramek. Pierwszy punkt zdobywa dla Krakowa Maurer wyrównuje Herbstreich, następnie strzela bramkę Durka, wyrównuje Mauer, lecz na kilka minut przed końcem pierwszej połowy zdobywa bramkę Herbstreich. Do przerwy 3:2. Po przerwie Kraków wyrównuje przez Reymana, lecz czwarty punkt zdobywa dla Łodzi Herbstreich. I tym razem udaje się wyrównać Rieznerowi, lecz na 2 min. przed końcem zwycięską bramkę zdobywa Król. Sędziował dr. Lustgarten. Widzów około 4 tysięcy.

Mecz na kortach przy ul. Wodnej.

Turyści — Ł.L.T.K. 3:7.

Na kortach Klubu Turystów odbył się w dniu wczorajszym rewanżowy mecz tennisowy między Łódzkim Lawn-Klubem a drużyną Turystów. Zwyciężyła

drużyna pierwsza

w stosunku 7:3. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco:

Gry pojedyńcze panów: Stadlander (Z) — Stetka 11:9, 8:6, Grohman (Ł) — Schroder 7:5, 7:5, Heln (T) — Mehlo (Ł) 6:4, 2:6, 6:4, Kermenic (Ł) — Sattel (T) 3:6, 6:0, 1:1. Mecz przerwany z powodu kontuzji p. Sattla. Gry pojedyńcze pań: Posseltówna (Ł) — Zinkówna 6:1, 6:0. Stoszkowska (Ł) — Hankówna (T) 6:3, 6:4. Gry podwójne panów: Grohman, Mahle-Schroder, Brauer 6:4, 6:3, Hein, Stetka, (T) — Stadtlander-Tezenas de Menzel 8:6, 6:4. Gry mieszane: Posseltówna, Grohman-Zinkówna, Schroder 6:1, 6:3, Stoszkowska, Mahle - Hankówna, Brauer 5:7, 6:3, 3:6.

„Poznański" ma głos w piłkarstwie.

I. K. P. — Ł. K. S. I-B 4:2 (2:1)

W sobotę odbył się piłkarski mecz towarzyski IKP z ŁKSIB. Zwycięstwo odniósł zespół fabryczny. Bramki dla IKP strzelili: Płóciennik (2), Kowalski (1) i Nowakowski (1). Oba goale dla ŁKS strzelił Feja.

Zaznaczyć należy, że zwycięzca grał ambitnie, ŁKS natomiast wystąpił w silnym składzie z Sowiakiem, Kowalskim, Feją i in.

Sędziował p. Stępień.

Bokserskie rękawice na dłoniach mistrzów pięści.

Otwarcie sezonu jesiennego w Łodzi.

W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych w sali Teatru Popularnego odbyły się zawody międzyklubowe pięściarskie organizowane przez IKP. Ponieważ przez kilka tygodni sportowcy naszego miasta nie byli świadkami zmagań pugilatorów, a to z powodu przerwy letniej, przeto sala teatru zapełniła się po brzegi widzami. Walki były ciekawe, jednakże wybór par niefortunny, stąd też stosunkowa duża ilość zwycięztw przez KO.

Zawodnicy występujący pierwszy raz w ringu wykazali dużo ambicji i niewątpliwie po nabraniu rutyny będą groźni dla najlepszych pugilatorów naszego miasta.

Wyniki techniczne walk przedstawiają się następująco:

WAGA MUSZA: Grohor (IKP) — Słowiński (KE). Lepszy technicznie Słowiński zwyciężył na punkty.

Leszczyński (IKP) — Brzęczek (Z) Siły równe. Leszczyński bardziej agresywny, zaś Brzeczek stosował umiejętnie uniki. Wynik nierozstrzygnięty.

WAGA KOGUCIA: Spodenkiewicz (IKP) — Kustosz (Sokół). Żywe tempo walki. Lepszy technicznie Spodenkiewicz zwyciężył na punkty.

Toborek (IKP) — Krawczyk (Zjednoczone). Krawczyk walczy stylowo. Taborek wykazał ładną pracę nóg. Wysoko na punkty zwyciężył Taborek.

WAGA PIÓRKOWA: Zieliński (IKP) — Młynarczyk (KE). Zieliński dąży do zwarcia. Młynarczyk walczy ładnie, lecz w drugiej minucie poddał się, gdyż odnowiła mu się kontuzja ranionej przed dwoma tygodniami nogi.

Mantaj (IKP) — Wełne (KE). Już w pierwszej rundzie zwyciężył przez K.O. Mantaj.

Babicki (IKP) — Miller (Sokół). Debiut Millera wypadł udatnie, ponieważ mimo większej rutyny ze strony Bobickiego udało się Sokołowi przez trzy rundy utrzymać równorzędną walkę oraz uzyskać zaszczytny wynik remisowy.

WAGA LEKKA: Bartosiak (Zjednoczone) — Banasiak (IKP). Walka ładna. Wynik nierozstrzygnięty.

Czyżkowski (IKP) — Pisarski (Sokół). Zwyciężył wysoko na punkty Pisarski.

WAGA PÓŁŚREDNIA: Holcgreber (IKP) — Marczewski (Zjednoczone). Debiut Holcgrebera. W drugiej rundzie zwyciężył przez K. O. Marczewski.

Klimczak (Sokół) — Garnczarek (IKP). Zawodnik Sokoła walczył defenzywnie, Garnczarek zaś polował na K. O., przez które zwyciężył już w drugiej rundzie przeciwnika.

W ringu sędziowali: pp. Taflowicz i Wojdysławski.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Wtorek.

11.58. Sygnał czasu, program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin.
12.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
16.00—16.35. Muzyka i komunikaty.
16.35. Odczyt.
17.00. Koncert popularny.
18.00. Rozmaitości.
18.20. Kom. Izby Przem. Handl., program na dz. nast. i kom. meteorol. z Warsz.
18.45. Pogadanka muzyczna.
19.00. Opera z Salzburga. W przerwie komunikaty.
22.00. Feljeton.
22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.20. Komunikaty.
23.30. Program na dzień nast.
22.35. Muzyka lekka i tan.

WINSZUJEMY.

Jutro: Ludwikowi.
Wschód słońca 4.33.
Zachód — 6.44.
Długość dnia 14.15.
Ubyło dnia 2.32.
Tydzień 35.

Dwa dni walk piłkarskich w Łodzi.

Hakoah pobity. Robotnicza reprezentacja zremisowała.

Drużyna piłkarska palestyńska Haopel odbywa obecnie turnee po Polsce. Ostatnio odwiedziła Łódź, gdzie w sobotę spotkała się z reprezentacją klubów robotniczych a w niedzielę z Hakoahem. Goście nie reprezentują wysokiego poziomu piłkarskiego. Porównując Hapoel z naszemi drużynami, stwierdzić należy, że jest to drużyna podobna do średniej A. klasowej w naszym okręgu.

Najlepszym zawodnikiem gości jest ich środkowy napastnik, który z powodzeniem mógłby grać u nas w każdej drużynie ligowej. Wyniki z dwu dni mogą palestyńczycy uważać za szczęśliwe, bowiem w sobotę i w niedzielę mogli łodzianie mecze wygrać, a tylko wskutek niezaradności ataków musieli się zadowolnić jednego dnia remisem a drugiego klęską z różnicą jednej bramki.

W sobotę odbył się mecz boisku W. K. S.

Reprezentacja Robotnicza Łodzi — Palestyna 4:4 (1:3).

Łodzianie wystąpili w osłabionym składzie bez Marcinkowskiego, Małka, Nowiszewskiego (Widzew) oraz Rajcha (TUR).

Ostateczny skład wybrańców Kominogradu przedstawiał się następująco. Czyżykowski, Sudra, Głogowski, (Widzew) Modzelewski (TUR), Waldanowski, Jaskuła, Augustyniak (Widzew), Karasiak (TUR), Rothe, Bałczewski, Wróbel (Widzew). Po przerwie Karasiaka zastąpił Makowski (Sztern) który zagrał na pomocy z Jaskułą w ataku.

W pierwszej części gry goście mieli przewagę, zdobywając trzy bramki. Łodzianie zrewanżowali się tylko jednym goalem.

Po zmianie stron atak reprezentacji szedł składniej, zdobywając trzy goale. Czwarty powinien paść przez Sudrę, który jednak rzutu karnego nie wykorzystał, strzelając w poprzeczkę.

Bramki dla łodzian uzyskali: Augustyniak, Rothe (2) i Bałczewski z rzutu karnego; dla gości: Sztern (2), Johanan (łodzianin) i obrona z rzutu karnego.

Sędziował dobrze p. Raetig.

W niedzielę również na boisku W. K. S. rozegrano zawody.

Hakoah — Palestyna 2:3 (2:2).

Hakoah bez Rapoporta i Koplowicza. Gra stała na niskim poziomie i prowadzona była bez tempa.

Bramki dla gości strzelił: Sztern (3), zaś dla łodzian Kahan i obrońca Hapoelu (samobójcza).

Na kilka minut przed końcem zeszedł z boiska Segał i Młynarski z Hakoahu oraz prawoskrzydłowy gości.

Zawodami kierował p. Bira.

W oba dni z powodu niepogody publiczność nie dopisała.

Wielkie zawody konne w Łodzi.

Policja na rzecz bezrobotnych.

Chcąc przyjść z pomocą najbiedniejszym, Policja Państwowa miasta Łodzi urządza w dniu 30 sierpnia r. b. o godzinie 15-ej na placu sportowym w Helenowie

WIELKIE ZAWODY KONNE

z następującym programem:

1. Konkurs hippiczny na torze długości 980 metrów z 16 przeszkodami.
2. Prowadzenie zaprzęgów (tandemy).
3. Alarm. Przybycie uzbrojonego oddziału na miejsce wypadku. Akcja w ogniu. Skoki przez płonącą przeszkodę.
4. Wyszkolenie konia. Służba policyjnego konia w ruchu wielkomiejskim. Bojowe zadania.
5. Jazda figurowa (kadryl).
6. Rozdanie nagród i defilada wszystkich zawodników.

Udział w zawodach weźmie 60 zawodników na 78 koniach. W konkursie hippicznym odbędzie się współzawodnictwo o nagrody przechodnie — duże srebrne puhary.

Przedsprzedaż biletów dbywa się u kierowników komisarjatów P. P. oraz w ekspozyturach I i II Łódzkiego Starostwa Grdzkiego. Bilety w cenach najniższych od 50 gr. do 5 zł.

W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra P. P.

Motocykle dla stworzenia ruchu ulicznego łaskawie udzielają Łódzki Klub Motocyklowy i Elektrownia Łódzka. Kostjumy karnawałowe łaskawie udzielił Magistrat m. Łodzi. —

Całkowity dochód zostanie przekazany Wojewódzkiemu Komitetowi Niesienia Pomocy Najbiedniejszym Bezrobotnym.

Należy przypuszczać, że wzorem Policji Państwowej pójdą wszystkie Stowarzyszenia znajdujące się na terenie m. Łodzi.

„Odrabianie pańszczyzny" w A klasie.

Jeszcze dwie dogrywki zakończą mistrzowskie walki.

Mimo, że w kl. A. Ł. O. Z. P. N. posiadamy już mistrza (ŁTSG) oraz wiemy kto w roku przyszłym zaliczony będzie do drużyn kl. B. okręgu łódzkiego (Burza pabjanicka i Kaliski K. S.), rozgrywki jeszcze definitywnie nie zostały zakończone. Nastąpi to dopiero 30 b. m., kiedy Strzelecki K. S. z Turystami oraz P. T. C. z Hakoahem rozegrają 20—o i 30—o minutowe dogrywki. W dniu wczorajszym w Pabjanicach został rozegrany mecz.

P. T. C. — TURYŚCI 2:2 (2:1).

Turyści bez Frankusa, Wielińska oraz Chojnackiego, zaś P. T. C. bez Kubika.

Początkowo zaznacza się przewaga P. T. C., dla którego prowadzenie uzyskuje Kostkowski. Wyrównującą bramkę dla łodzian strzelił Helm. Po raz drugi prowadzenie dla miejscowych zdobył Kostowski.

Po zmianie stron zaznaczyła się przewaga Fioletowych. Za rękę Krzymuskiego na polu karnem sędzia zarządził rzut karny dla Turystów, który na bramkę wyrównującą zamienił Michalski.

W drużynie P. T. C. wyróżnił się bramkarz oraz Krzymuski, zaś u Turystów Michalski i Holm.

Zaznaczyć należy, że sędzia p. Stępień usunął z boiska jeszcze przed przerwą Kostowskiego z P. T. C. i Durkę z Turystów.

* * *

W tabelce niżej umieszczonej nie uwzględniliśmy wyników niedokończonych meczów SKS — Turyści oraz P. T. C. — Hakoah.

TABELA KL. A. Ł. O. Z. P. N.

	Gier	Pkt.	St. br.
1. ŁTSG	20	29	56:17
2. ŁKS IB	20	26	54:34
3. Orkan	20	25	40:26
4. Hakoah	19	25	46:31
5. W. K. S.	20	22	34:25
6. Widzew	20	21	39:42
7. P. T. C.	19	18	32:47
8. Turyści	19	16	35:41
9. Strzelecki KS	19	15	28:38
10. Burza	20	15	28:49
11. Kolarski KS.	20	4	18:60

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — Babie lato.
Rakieta: — Zjazd gwiazd.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo: — Bitwa nad Sommą.
Bajka: — Lokomotywa 2329.
Casino: — Mężczyźni bez kobiet.
Capitol — W sidłach kłamstwa.
Corso: — I. Dama w masce. II. Minuta przed 12-stą.
Czary: — I. Robin Hood; II. Karjera Chaplina.
Grand-Kino Pocałunek wiosny
Luna: — Zbrukana lilja.
Ludowy: — Rajski ogród.
Mimoza: — Tajemniczy dżems.
Odeon — Scaramouche.
Wodewil — Scaramouche.

Wiadomości z całego świata.

Nowy prezes wytwórni „Fox-Film". H. L. Clarka, liczący obecnie 47 lat, zanim doszedł do dzisiejszej potęgi finansowej, był z początku dziennikarzem, potem handlowcem.

* * *

Jak donosi angielskie pismo „Film weekly", znakomity aktor filmowy George Baneroftstraci prawdopodobnie całkowicie głos, w następstwie silnej influenzy, na jaką niedawno zapadł. Nie wykluczone jednak, że jest to zwykły amerykański trick reklamowy, Bancroft miał bowiem w lipcu przystąpić do nakręcania pierwszego swego filmu mówionego p. t. „Ladies Love Brutes" (Kobiety kochają brutali) z Ruth Chatterton pod reżyserją Rowlanda v. Lee.

Ewelyn Brent podpisała kilkuletni kontrakt z wytwórnią „Columbia". Pierwszym filmem chmurnookiej Evelyn dla tej wytwórni będzie film p. t. „The Madonna of the Street" (Madonna z ulicy).

* * *

Wytwórnia „Warner Brohens" przygotowuje na nowy sezon 42 filmy dźwiękowe i nieokreśloną liczbę małych dźwiękowców za sumę 20 mil. dolarów.

SPORT W KILKU SŁOWACH.

(—) Zawody tennisowe ŁKS — Venetra zostały w ostatniej chwili odwołane.

(—) Zawody hazenu IKP — KE o puhar Pana Prezydenta Rzplitej zakończyły się zwycięstwem łodzianek w stosunku 5:2 (1:2). Bramki dla IKP zdobyły siostry Holcgreberówny, zaś dla K. E. — Plucińska.

(—) **Wima — Zjednoczone 11:0 (5:0).** Ostatni mecz leadera klasy B o mistrzostwo zakończył się wspaniałym sukcesem. WIMA grała doskonale. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Ciopek (6), Walter (3), Kowalewski i Uptas po jednej. Sędzią p. Lange.

(—) Barkochba (Łódź) — Makkabi (Pabjanice) 3:0. Zawody o puhar.

(—) **Makkabi (Łódź) — Sokół (Pabjanice) 2:2 (1:2).** Zawody o mistrzostwo kl. B. Makkabi cały mecz grała w 10. Bramki dla Sokoła strzelił Patykowski (2), zaś dla łodzian: Humec i Rubinsztajn.

(—) Odbył się na boisku WKS-u dwumecz lekkoatletyczny między drużynami Makkabi i reprezentacją robotniczych klubów. Mecz zakończył się zwycięstwem Makkabi w stosunku 67.63.

ŁOZIA zorganizował wczoraj bieg naprzełaj dla pań o mistrzostwo okręgu łódzkiego na dystansie około 1000 mtr. Zwycięstwo odniosła Głażewska (ŁKS) w czasie 3,16,4, przed Tomczakówną (Zjednoczone) w czasie 3,32, oraz Lejzerowiczówną (Hakoah).

(—) W sobotę odbyły się w Warszawie zawody lekkoatletyczne.. Najważniejszą częścią programu było spotkanie na dystansie 800 mtr. między Konstrzewskim a Kusocińskim. Zwyciężył Kusociński w czasie 1:58,4. W biegu na 3 klm. z wyrównaniem zwyciężył Petkiewicz w czasie 9:02,6. W biegu drużynowym na 3 klm. zwyciężyła Warszawianka w czasie 7,11,6 przed Orłem.

(—) W Poznaniu odbył się międzymiastowy mecz piłkarski między reprezentacjami Warszawy i Poznania. Zwyciężyła drużyna poznańska w stosunku 5:1 (3:0). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Knioła (2), Szerfkie i Banasiak. Dla Warszawy Ogrodziński. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

(—) Rozegrane zostały na szosie pod Lwowem mistrzostwa kolarskie klubów robotniczych całej Polski na trasie 100 klm. Tytuł mistrza uzyskał Dreher (RKL) przed Biernancm (Skra) w czasie 3,27.

(—) W dniu wczorajszym uzyskano na Śląsku w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi następujące wyniki: Naprzód—Policyjny K. S. 2:0, IFC Kolejowy K. S. 5:3. We Lwowie w meczu towarzyskim Czarni pokonali Lechję 2:1 (1:1), zaś 9 PAC z Śledlec pokonał Hasmoneę 3:2 a zremisował z Ukrainą 1:1. W Krakowie kombinowany zespół Wisły zwyciężył Zwierzyniecki K. S. 4:3, zaś druga reprezentacja Krakowa pokonała reprezentację Podgórza 3:0.

(—) W dniu wczorajszym nastąpiło we Lwowie uroczyste otwarcie 28 międzynarodowych zawodów strzeleckich przy udziale delegatów poszczególnych państw, przedstawicieli władz państwowych, municypalnych i sportowych. Dłuższe przemówienie powitalne wygłosił p. Anusz. poczem wciągnięto na maszt flagi 18 państw biorących udział w zawodach. Zawody potrwają do dnia 6 września.

(—) Mistrzostwa kolarskie świata zostały już zakończone. Tytuł mistrza uzyskał Harder. O polskim Szamocie brak wiadomości.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 8 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

Ślaz i oset jako barometry.

Nieomylny znak burzy.

Nie wszyscy miłośnicy przyrody wiedzą o tem, że niektóre rośliny przepowiadają pewnej pogodę, niż najczulsze przyrządy. A przecież niektóre najzwyczajniejsze rośliny posiadają tę własność w wysokim stopniu.

Przedewszystkiem oset: jeżeli kwiaty jego

z rana są otwarte,

można liczyć z całą pewnością na piękną pogodę przez cały dzień. Jeżeli kwiaty z rana są skurczone i zamknięte, deszcz nie ulega żadnej wątpliwości.

Również i szczaw może z termometrem wytrzymywać konkurencję. Liście tej rośliny są przez cały dzień na piękną pogodę otwarte. Na pięć, a nawet sześć godzin przed burzą zamykają się, nawet wtedy, gdy niebo jest zupełnie wypogodzone i słońce ślicznie świeci.

ślaz jest również bardzo

czuły na zmiany atmosferyczne. Pachnie on nadzwyczaj przyjemnie przy pięknej pogodzie. Gdy woń jego staje się ostrą i nieprzyjemną, znak to nadchodzącej niepogody.

Fenomentalna pamięć profesora.

Chodząca książka telefoniczna.

We Włoszech cieszy się wielkim rozgłosem Vincenzo Mancini, profesor fizyki w szkołach średnich, uchodzących

za fenomen pamięci. ..

Mancini, człowiek już nie pierwszej młodości, oddawna zdumiewał rodzinę i swych bliskich bajeczną wprost pamięcią i fenomenalną zdolnością do zapamiętywania rzeczy niekiedy zupełnie niepotrzebnych.

Obecnie Mancini produkuje się publicznie na estradzie

dla pieniędzy.

Tysiąc brylantów

za bezwartościowy czek.

Jednemu z oszustów międzynarodowych posłużyły wypadki w Hiszpanji do grubego obłowienia się. Wyłudził on od firmy jubilerskiej w Antwerpji brylanty i perły wartości około 3 miljonów franków i zapłacił za nie sfałszowaną hiszpańską książeczką czekową.

Mianowicie w zakładzie jubilerskim firmy Berenson Nirnen i Genn zjawił się młody człowiek, który przedstawił się jako

syn jubilera madryckiego

Modesta Largo. Wspólnikowi Achillesowi Nirnerowi zdawało się, że poznaje rzeczywiście w przybyłym syna swego przyjaciela po fachu. Rzekomy młody Largo oświadczył, że jego ojciec chce z powodu wachania waluty hiszpańskiej nabyć szlachetne kamienie. Następnie przedstawił książeczkę czekową, opiewającą na nazwisko Modesta Largo, a wystawioną przez Bank w Bilbao, oraz zamknięty list jubilera madryckiego do firmy w Antwerpji. Nirner wszedł w pertraktacje handlowe i już w tydzień później kamienie były wybrane. Largo otrzymał razem

1185 brylantów i 40 wspaniałych .. pereł.

i zapłacił za to dwoma czekami na bank w Bilbao, opiewającemi na 2.852.460 i 154.540 franków.

Gdy firma antwerpijska przedstawiła bankowi czeki do wypłaty odmówił on przyjęcia ich z powodu braku pokrycia. Pytanie telefoniczne skierowane do firmy Largo w Madrycie wyjaśniło sytuację, bo żaden z synów jubilera nie opuszczał w tym czasie Hiszpanji.

Śledztwo wykazało, że czeki pochodziły z książeczki wydanej rzeczywiście przez bank w Bilbao. Właścicielem tego konta był niejaki Ksawery de Valle z Kuby któremu już dawno zaginęła jego książeczka.

W kwietniu ub. roku podjął jakiś oszust zapomocą czeku z tej samej książki

przeszło 14.000 pesetów ..

na szkodę zakładu ubezpieczeń w Barcelonie. Ślady wiodły wówczas do Paryża.

Nirner na wiadomość o tem udał się do Paryża i rozpoznał w policyjnym oddziele fotografji podobiznę sprawcy. Jest to urodzony w r. 1898 w Valladolid Guido Alberto, którego już w ubiegłym roku ścigano za podobny występ oszukańczy. Nazywa się on też czasem Guido de Ripaldi i del Volle i należy prawdopodobnie do szajki międzynarodowych oszustów.

Automat zabójca.

Policja w Paterson w Stanach Zjednoczonych poszukuje właściciela

automatu z łakociami

ustawionego w pewnym sklepie tego miasta. Automat ten bowiem okazał się zabójcą.

Gdy 2-letni synek pani Wahl, która przyszła z nim po zakupy do tego sklepu, podbiegł do automatu i położywszy jedną rączkę na pokrywie metalowej, drugą dotknął mosiężnej barjery, nastąpiło gwałtowne

wyładowanie elektryczności.

Chłopiec zginął na miejscu.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Zwycięzca biegu jedynek.

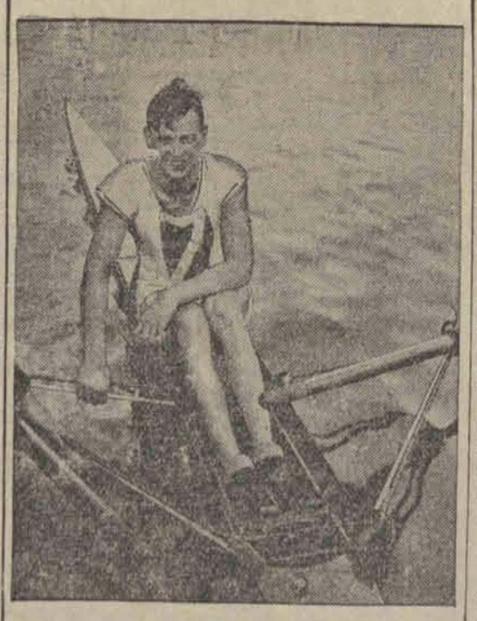

Buhtz, nowa gwiazda wioślarska Niemiec.

Nieustraszony król kłusowników

padł ofiarą podstępu.

Na pograniczu Niemiec i Czechosłowacji, w Górach Kruszcowych, rozciągają się olbrzymie bory, które są własnością państwa. W tych borach od 20 lat grasowała banda zuchwałych kłusowników, którzy trzymali w szachu całą straż leśną i teroryzowali ludność okoliczną.

Na czele bandy

stał niejaki Hubert Hippman, dobrze znany w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, zarówno ludności, jak gajowym a jednak nieuchwytny dla władz.

Dziesiątkował on bezkarnie zwierzynę leśną i ogołacał z pstrągów potoki górskie, a zdobycz swoją sprzedawał zarówno po czeskiej jak i po saskiej stronie, znajdując tu i tam chętnych nabywców.

W ostatnich kilku miesiącach banda Hippmana wyrządziła tak znaczne szkody w zwierzostanie, że nadleśnictwo miejscowe zwróciło się do Berlina o pomoc.

Przysłano ze stolicy detektywa, który zamieszkał w jednej z chat wśród lasów i zdołał zawrzeć znajomość z herszteм bandy. Wkońcu do tego stopnia pozyskał sobie

zaufanie kłusownika,

że ten zwierzał mu się z sukcesów łowieckich swej bandy, chwaląc się, że setki jeleni i tysiące sarn i zajęcy padło pod ich strzałami.

Wkońcu zaprosił detektywa na wielkie polowanie, w czasie którego został otoczony przez uprzedzone zawczasu wojsko i policję.

Bandyta jednak nie dał się wziąć żywcem i zaczął strzelać do policji, która odpowiedziała salwą, raniąc go śmiertelnie.

Męskie konkursy piękności

ostatnim krzykiem „dobrego tonu"

(w) W Ameryce organizują się konkursy piękności nietylko kobiecej; mężczyźni również walczą o tytuł króla piękności. Zwycięzcą bywa zazwyczaj „cave — man". Cóż to jest „cave — man"? Jeszcze jedno słówko importowane z Ameryki. Dosłownie znaczy to „człowiek jaskiniowy", a określać ma pojęcie mężczyzny 100-procentowego, ujarzmiającego serca niewieście, podobnie jak „vamp" pożera serca najbardziej opornych mężczyzn. W licznych ankietach amerykańskich, na temat jaki jest ideał męski współczesnej kobiety, „cave-man" otrzymuje największą ilość głosów.

Pomimo powierzchownego wykształcenia, wdzięczne miss i mistres orjentują się widocznie w metodach zalotów jaskiniowych mężów. Wyobraźmy sobie taki obrazek: jaskiniowa dziewczyna pracuje pilnie na roli, a jaskinowy mężczyzna wyleguje się na słońcu przed jaskinią; nagle wzrok jego pada na wdzięcznie zaokrąglone plecy przedhistorycznej dziewicy i po jego fenomenalnie muskularnem ciele przebiega miłosny dreszcz. Nie zastanawiając się długo, pan i władca chwyta jakieś przedpotopowe polano i namiętnie zdziela dziewczynę po głowie. Ona mdleje z radości. Wtedy jaskiniowiec przerzuca bezwładne ciało, jak worek mąki przez ramię i niesie w mroki jaskini. Gdy ofiara ocknie się z omdlenia, nie może nie zauważyć, że z jaskiniowej dziewczyny stała się jaskiniową kobietą.

To nic nie mające wspólnego z Wersalem zachowanie się jaskiniowca najwidoczniej nie razi współczesnej Amerykanki, nawet zyskuje jej aprobatę, czego dowodem powodzenie „cave-man'a" w ankietach. Na jaskiniowców jest ogromne zapotrzebowanie. Rzekłbyś legendarny Tamerlan lub Czingis-Chan, którzy bardzo niechętnie zgładzali ze świata mniej niż 50 tys. wrogów, zwyciężyli ostatecznie Wertera, Don Juana, a nawet Casanovę.

Pewna młoda amerykańska powieściopisarka pisze w swem popularnem dziele: „...mąż w złym humorze rzuca swoją żonę w oszklone drzwi. Żywy pocisk wpada do sąsiedniego pokoju mocno uszkodzony". Dzieje się to na stronie 34-ej. Na 536-ej żona kocha nadal swego jaskiniowego męża, nie żałuje wydatków na pierwszorzędny salon de beaute, byleby tylko stanąć przed oczami władcy w najlepszej formie.

Na plaży nowojorskiej w Conney Island widzimy naokoło samych „cavemen'ów". Wysportowanych, zahartowanych, z muskułami jak banie. Wieczorem czarno ubrani jaskiniowcy zapełniają sale dancingów i miażdżą żelaznym uściskiem eteryczne ciała missek przy dźwiękach saksofonów.

Minęły czasy lwów salonowych, mrocznych spojrzeń bajronistów, a nawet „uwodzicieli bez czci i wiary". Nawet uwodziciele musieli uciekać się do kłamliwych przysiąg i błagań. Idealny „cave-man" wolny jest od tych faramuszek. Powracamy do ideałów pierwotnych czasów. Tylko że starą poczciwą jaskinię zastępuje dziś wykwintny salon, źródlaną wodę — koktail, szatę upleciona z liści — pyjama, a spracowane dłonie — wymanikurowane paluszki współczesnej Amerykanki, której ideałem uznanym jest „cave-man".

R.

Tajemnica zatonięcia łodzi podwodnej.

Sowiecki port podwodny

w Zatoce Fińskiej.

Od kilkunasu tygodni uwagę fińskiego wywiadu wojennego zaprząta pobyt na morzu Bałtyckiem wpobliżu wybrzeży Finlandji grupy o krętow bolszewickich, które co pewien czas odpływają do portów sow. aby po paru dniach znów powrócić na poprzednie miejsce. Okręty bolszewickie, wśród których obok statków wojennych znajduje się również duży dok pływający, uporczywie trzymają się wpobliżu tej części morza, gdzie przed 4 miesiącami w wielce zagadkowych okolicznościach zatonęła łódź Nr. 9 wchodząca w skład bałtyckiego dywizjonu czerwonej floty.

Już wiele podejrzeń wzbudzało samo zatonięcie tej łodzi bowiem wypadek zdarzył się prawie u wrót Sweaborga, obecne zaś stale manewry sowieckie prawie wcale nie pozostawiają wątpliwości, że bolszewicy przygotowują coś niezwykłego, co w przyszłości może zbyt dotkliwie dać się we znaki Finlandji.

Jeśli chodziłoby tu o podniesienie z dna morza łodzi podwodnej Nr. 9, to bolszewicy niewątpliwie nie odrzuciliby propozycji Finów, którzy natychmiast po otrzymaniu wiadamości o katastrofie zaofiarowali swą pomoc, a rozporządzając wszelkiemi niezbędnemi środkami, napewnoby zdołali uratować łódź i nieszczęsną załogę. W grę wchodzi tu jednak inna sprawa, a mianowicie budowa podwodnej stacji benzynowej z której sowieckie łodzie podwodne, operujące przeciw Finlandji mogłyby w razie wojny uzupeł. zapasy paliwa bez konieczności zawijania do port. sowieckich. Stacja taka oddałaby poprostu nieocenione usługi, stanowiłaby bowiem swego rodzaju port podwodny, dostępny dla „stalowych rekinów" Z.S.S.R.

Wywiad wojskowy, jak należy wnioskować z treścią artykułu, poświęconego tej sprawie przez fińską „Aijan Sana", zdołał przekonać się o słuszności tych przypuszczeń przy pomocy agentów, którzy na kutrze motorowym wyjechali na pełne morze obierając kierunek na statki sowieckie, zgromadzone w liczbie siedemnastu. Gdy bolszewicy dostrzegli łódź, natychmiast zaczęli dawać sygnały na „stój" Finnowie jednak parli całą siłą 100-konnego motoru naprzód. Wówczas na jednym z torpedowców, będących pod czerwoną banderą a tworzących tajemniczą grupę, wykwitł biały obłok dymu i głuchy huk, powtórzony tysiącznem echem, rozległ się w powietrzu. Załoga kutra nie stchórzyła jednak i na widok pocisku, który wpadł opodal w morze, wzbijając słup wody, lecz w dalszym ciągu pędziła do okrętów. Jeszcze minuta i łódź przejechawszy przez wąską szczelinę pomiędzy torpedowcami, znalazła się wewnątrz koła utworzonego przez okręty, — dokiem.

Jeden rzut oka wystarczył agentom wywiadu fińskiego, aby dowiedzieć się, jaką pracą wykonują bolszewicy. Oto z doku, podtrzymywanego i zasłanianego przez parowce, opuszczona na dno morza potężnych rozmiarów dzwon, który nurkowie, posługujący się 3 łodziami, podtrzymywali jaknajostrożniej pod powierzchnią wody.

Teraz nie ulegało już wątpliwości, że marynarze sowieccy budują baze dla łodzi podwodnych, na dnie morza i że łódź Nr. 9 zderzyła się ze statkiem pomocniczym i zatonęła przy tej właśnie a nie innej czynności.

Agenci fińscy, którzy wydarli bolszewikom tak skrzętnie ukrywaną tajemnicę zostali tymczasem prze marynarzy aresztowani i zrewidowani, a następnie poddani badaniom. Wywiadowcy podali się za spokojnych wycieczkowiczów, którzy spostrzegłszy przy brzegach fińskich okręty, przypuszczali, że są to statki przemytnicze przewożące spirytus.

Tłumaczeniom tym naturalnie nie dano wiary i natychmiast zawiadomiono o pochwyceniu Finnów Leningrad, skąd wkrótce przybył wyższy ranga oficer celem przeprowadzenia śledztwa.

Jednemu z agentów udało się z nastaniem nocy

zmylić czujność straży

i wydostać się na pokład, skąd opuszczenie się po linie do łódki było dziełem jednej chwili. Pod osłoną ciemności i mgły, pomimo ostrzeliwania i pogoni, dzielny finn przybył do brzegów i udzielił władzom wiadomości, zdobyte z tak wielkiem poświęceniem. Losy innych członków wyprawy są nieznane.

Obecność u wybrzeży Finlandji okrętów sowieckich zbiega się jeszcze z innym wypadkiem. Oto niespodzianie przestało funkcjonować połączenie telefoniczne pomiędzy Helsinki ,Helsingfors) a stolicą Estonji—Rewlem. Gdy zaczęto badać przyczynę przerwania komunikacji, okazało się, że podmorski kabel, łączący obie stolice,

został w wielu miejscach przecięty.

Skutki chłodnego lata w Europie.

PRZEWRÓT NA RIWJERZE.

Letnicy na Lazurowem Wybrzeżu.

Nicea w sierpniu.

Dawno minęły czasy, gdy nieopisany urok Jasnego Brzegu ściągał gości

tylko zimą

w ucieczce przed mrozami i śniegiem. Obecnie Riwiera w ciągu całego roku ciewet śmiało rzec można, że frekwencja oszy się napływem zwiedzających, a nasób jest znacznie większa latem, niż we właściwm sezonie zimowym. Nawet Marsylja jest przepełniona w obecnej chwili, aczkolwiek zaliczać jej nie można do stacyj klimatycznych — Riwiery. Wszyscy jednak, którzy kiedykolwiek poznali to miasto ruchliwe, handlowe — port marsylski, wracają tutaj bardzo chętnie, pomimo temperatury nieustępującej klimatowi Sahary i niewielkich zaiste starań władz miejskich dla ochłody mieszkańców i przyjezdnych. Trudno naprawdę zrozumieć, dlaczego zarząd miasta kazał wyciąć aleje, pięknych platanów na ulicy Belzunce, tworzącą dawniej oazę w pustyni.

Marsylja zresztą obfituje jeszcze w wiele malowniczych zakątków. Za gmachem giełdy, niedaleko głównej ulicy Canebiore,

Zwalono całą dzielnicę,

która istotnie była plagą Marsylji z powodu starości, brudu i ciasnoty domów i wstrętnych lokali — przeróżnych barów, rojących się od mętów miejskich. Tym sposobem oczyszczono powietrze w samym ośrodku miasta, ale dzielnicy tej nie odbudowano. Tutaj więc rozciąga się obszerny teren pusty, gdzie rybacy w dzień suszą swoje sieci, a nocą sypiają bezdomni, których nie brakuje w tem wielkiem mieście portowem.

Ciekawa jest także ulica St. Saéns z targiem ostryg, krabów i krewetek, ale rekord malowniczości należy się staremu rynkowi miasta, gdzie sprzedają się wszystkie delikatesy, jakich tak obficie dostarcza morze. Roi się tutaj od kupujących dookoła stoisk. Każdy kosztuje towar, wybiera targuje się. Spotkać tutaj można wszystkie narodowości: stary pop rosyjski toruje sobie drogę wśród barwnie ubranych Chińczyków; bramani o miedzianej cerze zaopatrują się w owoce i ryby; biało ubrani Japończycy kłócą się o ślimaki, które zdobyć pragną jacyć Murzyni. A wśród tłumów poważnie i milczco krążą starzy Turcy w tradycyjnych fezach, nie jako kupcy lecz widzowie tylko.

Marsylja jest obecnie punktem wyjścia różnych pięknych wycieczek. Jest niezwykłą przyjemnością dla turysty odbyć stąd drogę do Nicei, tuż nad błękitnemi falami morza Śródziemnego, pomiędzy pachnącemi żywopłotami kwitnących magnolij i rododendronów, wśród niezliczonych eukaliptusów, aloesów i kaktusów.

Wszędzie na wybrzeżu panują wszechwładnie barwne pyjamy, czy to w małych miejscowościach, jak Carris (słynny port rybacki) Sanary, Lavandau, czy też na modnych plażach, jak Sainte-Maxime, St. Raphael, Cannes, Juanl-Les-Pins i w Nicei. Wzdłuż całego wybrzeża ciągnie się tęcza barw, godna palety mistrza. I tutaj — jak wszędzie — rozpowszechniła się moda opalania się. Słońce dopisuje zawsze i złoci na wszystkie kolory bronzu szeregi kąpiących się i plażujących, rozciągniętych na piasku i żwirze, tutejszego wybrzeża.

W Nicei panuje ruch tak wielki, że policjanci w swych kaskach kolonjalnych nadążyć nie mogą swej pracy regulowania ruchu. Napływ gości jest istotnie znacznie większ niż zimą. Wzdłuż bularu nadbrzeżnego — „Promenade des Anglais" roi się od używających kąpieli.

Temperatura jest tropikalna

tak, że większość osób stale przebywa w wodzie, gdzie nie brakuje rozrywek. Jest tu sala gimnastyczna, sanie wodne ze swym torem, dancing na palach, są też stałe ewolucje hydroplanu.

Wieczorami — zupełnie jak na wystawie kolonjalnej — cudowne kwietniki deptaka jaśnieją od reflektorów, a tłumy — które nareszcie wydostały się z morza — walczą o wolne krzesła i ławki, bo wieczór spędzić na wybrzeżu przy cichym szmerze fal. Wieczór — oczywiście — przedłuża się do późnej nocy. Morze Śródziemne, które dawniej miało uznanie tylko podczas zimy, dziś lotem zyskało sobie licznych zwolenników ze wszystkich zakątków Francji, a także turystów szczęśliwych z innych krajów, którym ciężkie czasy jeszcze nie przyczyniły kłopotów pieniężnych.

Mal.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.